



GŁOS PABIANIC



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 20 CZERWCA 1948 ROKU.

Nr 168 (1095)

Protest Polski w Waszyngtonie

przeciw uchwałam konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec

WASZYNGTON (PAP) — W dniu 18 czerwca ambasador R. P. w Waszyngtonie złożył w departamencie stanu na ręce wiceministra Normana Armoura notę rządu polskiego skierowaną do sekretarza stanu Marshalla, protestującą przeciwko uchwałam 6-ciu państw powziętym w sprawie Niemiec w Londynie.

Dziennikarzom, którzy zapytywali o przebieg rozmowy, ambasador Winiewicz oświadczył, że sekretarz stanu przestudiuje notę i przekaże następnie swoje uwagi. Amb. Winiewicz dodał, że Polska, która straciła w wojnie 6 milionów obywateli na skutek agresji niemieckiej — była w 1945 roku jednym z najbardziej zniszczonych krajów nie może pozwolić, aby jej zdanie zostało pominięte w dyskusjach na temat Niemiec.

Dlatego też rząd polski z przykrością czuje się zmuszony zaprotestować przeciwko uchwałam, które stanowią groźbę nie tylko dla Polski, lecz w swej logicznej konsekwencji również dla wszystkich państw, które ucierpiały od agresji niemieckiej.

Amnestia w Czechosłowacji

PRAGA PAP. Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald podpisał 19 czerwca ustawę amnestijną, która przewiduje, że:

1) wszystkie kary więzienia za przestępstwa pospolite, nieprzekraczające 1 roku została umorzona, kary więzienia, przekraczające 1 rok, zostają automatycznie skrócone o 12 miesięcy.

2) kary więzienia za przestępstwa polityczne mogą być umorzona na indywidualne prośby skazanych.

3) obywatele czechosłowaccy, którzy uciekli zagranicę, mogą skorzystać z amnestii pod warunkiem, że powrócą do kraju w przeciągu trzech miesięcy od daty wejścia amnestii w życie.

Uchwała Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie antypolskiej polityki papieża

KRAKÓW (PAP) — Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego powziął uchwałę w sprawie listu papieża do biskupów niemieckich.

Uchwała zaczyna się od stwierdzenia, że kiedy rozgoryczające poczucie krzywdy narodu i państwa przenika do głębi miliony Polaków znajdując swój wyraz w publicznych oświadczeniach nie może zabraknąć głosu najstarszego wiekowieckiego ogniska nauki i kultury polskiej.

Jest faktem bezspornym — głosi dalej uchwała — że list papieski będzie wyzyskany przez Niemców, jako broń łatwa i doskonała w ich walce politycznej przeciw Polsce i Polakom w walce zagrażającej nie tylko najwyższemu interesowi polskiemu, ale także i ogólnowiatowemu pokojowi.

Wyrazy ubolewania nad wysiedlonymi ze wschodu Niemcami obarczają pośrednio naród polski odpowiedzialnością za akcje, które nie on dał początek a którą wykonał w sposób daleki od wojennego i okupacyjnego wzoru niemieckiego.

Uważamy, że naród polski za męczeńską ofiarę milionów swoich obywateli, wśród których nie brakło znakomych uczonych i katolickiego duchowieństwa, zasługuje nie tylko na powrót na ziemię swych ojców uzasadniony dziejami, sprawiedliwością, ale i na sprawiedliwą ocenę naszych praw przez stolicę apostołską.

W liście swym wspomina papież „dumną manifestację katolickich Niemiec we Wrocławiu” zapominając o tym, że przez wiele wieków Wrocław był siedzibą polskiego biskupstwa i częścią składową polskiego państwa, rządzonego przez katolickich królów.

List papieża nacechowany jest miłością, przyjaźnią i litością do Niemców. Papież pisze do Niemców: „Ukochani synowie i czcigodni bracia” i nazywa ich ludem chrześcijańskim, który ma podwójne prawo do tego, by wiedzieć, że „serce i pasterska troska namiestnika Chrystusowego są przy nim blisko”. Wysiedlenie Niemców z Polski nazywa pa-

rząd polski stwierdza dalej, że włączenie gospodarki Zagłębia Ruhry w t. zw. plan odbudowy Europy oraz przewidziany w Londynie plan kontroli Ruhry jest sprzeczny z wiążącymi zobowiązaniami, dotyczącymi potencjału gospodarczego Niemiec i dekoncentracji gospodarczej w Niemczech i narusza zasadniczo system czterostronnej kontroli Niemiec. Odnosi się zaś W. Brytanii plan ten jest sprzeczny z przyjętym przez nią uprzednio programem nacjonalizacji wielkiego przemysłu niemieckiego.

Rząd polski nie może się zgodzić na fakt całkowitego pominięcia zagadnienia reparacji, które jest jednym z najistotniejszych postanowień obowiązujących układów i żywo tym postulatem tych państw, którym z tytułu strat poniesionych w wyniku wojny należy się tak prawne, jak i moralne zadośćuczynienie.

Rząd polski, stwierdzając, że zalecenia konferencji 6-ciu państw naruszają umowy między narodowe i sprzeczne są z zobowiązaniami międzynarodowymi, a w szczególności z uchwałami jałtańskimi, poczdamskimi, deklaracją 4-ch mocarstw z 5 czerwca 1945 r. i proklamacją 4-ch mocarstw powołującą Radę Kontroli Niemiec z 30 sierpnia 1945 r., stwierdza, że sprawiedliwe rozwiązanie kwestii niemieckiej może nastąpić jedynie w zgodzie z wyżej wymienionymi uchwałami.

Sukcesy armii Markosa na terenie Epiru i na Peloponezie

* RZYM (PAP). — Rozgłoszła Wolnej Grecji nadała komunikat o stratach wojsk monarchofaszyzmu w kwietniu i maju r. b. na terytorium Epiru. W kwietniu oddziały armii rządu ateńskiego straciły około 500 zabitych, rannych i wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów. W tymże miesiącu zdobyto znaczną

ilość broni i amunicji, umundurowania i zapasów żywności. Również w maju oddziały monarchofaszyzmu straciły 500 ludzi i wielką ilość sprzętu. W okresie od 21 maja do 11 czerwca wzmożła się znacznie działalność armii demokratycznej na Peloponezie, gdzie zajęto kilkanaście miejscowości.

Zhrodnie faszystów greckich



Christos Emanuelidis — profesor matematyki z Salonik — uczestnik walk z okupantem niemieckim — został skazany na karę śmierci za ujawnienie swe sympatie dla armii demokratycznej i gen. Markosa.

Delegacja rządu Węgier opuściła Polskę Komunikat oficjalny o wyniku narad w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — W dniach od 17 do 19 czerwca 1948 r. bawiła w Polsce delegacja rządu Republiki Węgierskiej z panem premierem Lajos Dinnyes na czele.

W rozmowach, jakie toczyły się w tym

czasie między delegacją węgierską i przedstawicielami rządu polskiego, omówiono w niezwykle serdecznej atmosferze wszystkie kwestie, dotyczące wzajemnych stosunków i dokonano wymiany poglądów na problemy międzynarodowe interesujące oba kraje.

W wyniku osiągniętej pełnej zgodności stanowisk został podpisany w dniu 18 czerwca układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Węgierską.

Układ podpisali ze strony polskiej: prezes rady ministrów Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Modzelewski, ze strony węgierskiej: prezes rady ministrów Dinnyes i minister spraw zagranicznych Molnar.

W godzinach wieczornych dnia 19 czerwca delegacja rządu Republiki Węgierskiej opuściła Warszawę, żegnana przez prezesa rady ministrów Cyrankiewicza i członków Rządu Rzeczpospolitej.

Zarządzenie władz radzieckich w związku z wprowadzeniem nowej waluty w zachodnich strefach okupacji

BERLIN, PAP. — Agencja Tass donosi z Berlina:

W związku z odrębną reformą walutową w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, radziecka administracja wojskowa w celu ochrony interesów ludności i gospodarki strefy radzieckiej oraz, ażeby zapobiec dezorganizacji obrotu pieniężnego, musiała wydać następujące zarządzenia:

1) zostaje wstrzymany ruch pociągów osobowych tak z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, jak i z powrotem.

2) zostaje zamknięty wstęp do radzieckiej strefy okupacyjnej dla wszelkiego rodzaju transportu samochodowego i innego transportu kołowego ze wszystkich stref, włącznie z ruchem po autostradzie Helmstedt — Berlin. Wyjazd z Berlina do stref zachodnich po autostradzie Berlin — Helmstedt będzie odbywał się na dotychczasowych zasadach.

3) wszelki transport wodny tak ze strefy radzieckiej do stref zachodnich, jak i ze stref zachodnich do strefy radzieckiej wymaga zezwolenia szefa urzędu transportowego i może odbywać się tylko po uprzednim dokładnym przeglądzie przewożonych ładunków i rzeczy osobistych załóg statków.

4) przez punkty kontrolne na liniach demarkacyjnych nie będą przepuszczane osoby zmierzające pieszo ze stref zachodnich do radzieckiej strefy okupacyjnej z przepustkami międzystrefowymi, wydanymi w strefach zachodnich. Osoby, zmierzające ze stref radzieckiej do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec przechodzą przez punkty kontrolne na dotychczasowych zasadach.

5) ruch pociągów towarowych będzie odbywał się bez przeszkód, ale pod warunkiem starannego sprawdzenia wszystkich ładunków, jak również rzeczy towarzyszącego podziałom personelu kolejowego i eskorty kolejowej.

6) wszystkie te zarządzenia weszły w życie o północy z 18 na 19 b.c.

Witamy Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Demokratycznego

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swe obrady IV doroczny Zjazd Wojewódzki delegatów Stronnictwa Demokratycznego. Na zjazd ten przybędzie sekretarz generalny stronnictwa wiceminister Chaim Stronnicwo, Demokratyczne, skupiające w swych szeregach liczne zastępy inteligencji pracującej od lat już kroczą w jednym demokratycznym frontie z partiami robotniczymi i Stronnictwem Ludowym. Poczynając od historycznego zebrań konstytucyjnego KRN (poprzez PKWN i okres lubelski, poprzez lata walki o stabilizację polityczną

i gospodarczą kraju znajdowała nasza Partia, bratnia PPS i cały obóz postępu w Stronnictwie Demokratycznym WIERNEGO SOJUSZNIKA. Sojusznik nasz WYPROBOWANY w różnych, złych i dobrych okolicznościach okazał się trwałym i skutecznym instrumentem w ręku demokracji polskiej i takim na pewno POZOSTANIE.

Z okazji otwarcia Zjazdu życzymy owocnych obrad jego uczestnikom w imieniu robotniczej Łodzi, tak mocno związanej ze swoją inteligencją pracującą.

Wstrząsające dowody gehenny narodu polskiego na krakowskim procesie hitlerowskiego „szefa rządu w GG” - Józefa Buehlera

KRAKÓW, PAP. — W trzecim dniu rozprawy Trybunał przystępuje do przesłuchiwania świadków.

Pierwszy zeznaje Edmund Seyfried, klenownik odlewni metali w Poznaniu, od r. 1940 do końca okupacji niemieckiej naczelny dyrektor Rady Głównej Opiekuńczej.

Na wstępie świadek omawia prace organizacji RGO.

Po żmudnych, przewlekających się w nieskończoność pertraktacjach zatwierdzono wreszcie w dniu 29.5 1940 r. statut RGO.

W tym miejscu świadek prosi o twierdzenie Franka, w procesie norymberskim, jakoby on powołał do życia RGO. Instytucja ta powstała wyłącznie z inicjatywy polskiej i została przez okupanta w swej działalności jedynie zatwierdzona. Z biegiem czasu RGO rozrosła się obejmując terenowo całe GG.

Po tych ogólnych wyjaśnieniach świadek przechodzi do przedstawienia jak z punktu widzenia RGO wyglądała polityka eksterminacyjna rządu GG obliczona na systematyczne wyniszczenie narodu polskiego. Aresztowania i egzekucje były na porządku dziennym od chwili wejścia Niemców do Polski. Później wzmogły się jeszcze bardziej przez wprowadzenie zasady kolektywnej odpowiedzialności i zasady odpowiedzialności zastępczej.

Już od pierwszej chwili podjęcia przez RGO oficjalnej działalności, napływają do jej biur setki podań matek i ojców, których synowie i córki bez żadnych podstaw miesiącami są maltretowani, bici, głodzeni, zawsze zagrożeni rozstrzelaniem i często zakatowani na śmierć podczas badań.

W kwietniu 1940 nastąpiły w Warszawie aresztowania przeważnie wybitnych przedstawicieli z inteligencji z posłem Niedziałkowskim i marszałkiem Ratajem na czele. Wszystkich aresztowanych rozstrzelano w ciągu kilku tygodni.

We wrześniu 1940 aresztowano ponad 10.000 osób na Żoliborzu i kolonię Staszica i Lubeckiego. Aresztowanych wywieziono do Oświęcimia, gdzie przeważnie zginęli.

W kwietniu 1942 r. miały miejsce masowe aresztowania w Krakowie około 1.800 osób, spośród oficerów rezerwy, artystów malarzy, lekarzy, sędziów i prokuratorów.

W sprawie wszystkich tych aresztowań, wysłał komitet R.G.O. sprawozdania do rządu GG, pozostawiały one w przeważnej części bez odpowiedzi.

11 maja 1943 — wręczono w rządzie GG notatkę w sprawie aresztowania w Debicy 13 dzieci od 7—12 lat. Wszelkie próby RGO uzyskania ich zwolnienia spęły na niczym i los tych dzieci jest niezmany.

W jesieni 1943 r. władze niemieckie rozpoczęły akcję brania zakładników i rozstrzelania ich na ulicach miast.

Wszystkie aresztowania były przeważnie przypadkowe, śledztwa nie przeprowadzano, nie było praktykowane przeprowadzenie procesu nawet w trybie doraźnym. Referent policji był panem życia i śmierci aresztowanego.

W kilku wierszach

W Gujanie brytyjskiej wybuchły rozruchy, wymierzone przeciwko Anglikom. Władze brytyjskie skierowały pośpiesznie do wybrzeży Gujany okręt wojenny z posiłkami.

Rada Bezpieczeństwa postanowiła odroczyć do przyszłego wtorku debatę nad zagadnieniem kontroli energii atomowej.

W czasie przesłuchiwania więźniów poddawano torturom, podczas których często umierali.

Świadek przechodzi następnie do omawiania obozów koncentracyjnych. Na terenie GG było ich dwa. Plaszów i Majdanek.

Przez obozy te przewinęły się tysiące Polaków, aresztowanych podczas łapanek lub za najdrobniejsze przestępstwa administracyjne, jak przekraczanie godziny policyjnej, zajmowanie miejsca w tramwaju w przedziale dla Niemców, wyskakowanie z tramwaju itp. W obozach więźniowie zmuszani byli do pracy przekraczającej siły ludzkie, bici, maltretowani i głodzeni.

Prócz tego przeprowadzano na terenie GG pacyfikację w związku z akcją dywersyjną polskich i radzieckich oddziałów. Pacyfikacje polegały na brutalnym stosowaniu odpowiedzialności zbiorowej. Palono wsie, rozstrzelano mężczyzn, kobiety i dzieci, nierzadkie też były wypadki rzucania do ognia żywcem dzieci.

Komitet RGO o wszystkich tych zbrodniczych akcjach powiadamiał rząd GG, już to osobiście, już to przez nadsyłane memoriały.

W dalszym ciągu świadek opisuje gehennę

prześlęń Polaków, które rozpoczęły się już w ziemie 1939-40. Potworne warunki, w których odbywały się te przesiedlenia, są powszechnie znane. Nie było w ziemie prawie transportu, w którym by nie znalazł się zamkniętych na śmierć dzieci i starców wskutek braku jakiegokolwiek opieki ze strony Niemców. Polaków nie dopuszczano do niesienia pomocy wysiedlonym podczas transportu. Prócz wysiedleń, przeprowadzano na szeroką skalę akcję wyrzucania Polaków z mieszkań, w celu uzyskania pomieszczeń dla Niemców.

Stworzono specjalne dzielnice niemieckie, w których Polakom nie było wolno mieszkać. Przerzucano ich na peryferie miasta, gdzie wskutek zagęszczenia zaludnienia, życie stawało się udręką. Cel tych wszystkich przesiedleń był jasny. Chodziło o to, aby nikt z Polaków nie czuł się bezpieczny i pewny dachu nad głową, co w połączeniu z innymi szukaniami miało doprowadzić do ogólnego osłabienia narodowego.

Wysyłki na roboty do Rzeszy rozpoczęły się już w pierwszym roku okupacji. Na skutek wywożenia młodych i silnych, z każdym rokiem zmniejszał się w społeczeństwie pol-

skim procent ludzi zdolnych do wyżywienia swą pracą rodzinną. Po wsiach i miastach zaczęło brakować rąk do pracy, a rodziny pozostawione swych jedynych żywicieli, znalazły się w skrajnej nędzy.

Wysyłka Polaków do Rzeszy osiągnęła swój szczytowy punkt po powstaniu warszawskim. 50 procent ludności Warszawy, w tym dzieci do lat 12 i starcy ponad 65 lat wywiezieni zostali do Rzeszy na roboty.

RGO interweniowała w tej sprawie, przedstawiając władzom GG odpowiedni memoriał, który jednak nie odniósł skutku.

Na tym przewodniczący zarządził krótką przerwę.

W dalszym ciągu zeznań świadek Seyfried opowiada o kamieniołomach w Krakowie-Podgórzu, gdzie młodzież polska zmuszona była do wykonywania ciężkiej pracy, podczas gdy wyżywienie było takie, jak w obozach koncentracyjnych. Młodzież polska używana była również do grzebania trupów.

Przydziały żywnościowe dla ludności polskiej mogły zaspokoić — zdaniem świadka — jedynie 40 procent rzeczywistych potrzeb. Jednocześnie wydany zakaz wolnego handlu żywnością świadczył o wyraźnych intencjach wygłodzenia Polaków.

Podczas kiedy zaopatrzenie kartkowe było tak nikłe, na wsiach ściągano kontyngenty, których wysokość stała w rażącej dysproporcji do rozdzielanych produktów. Wszystkie te sprawy były podnoszone stale w memoriałach RGO o ograniczeniach opieki zdrowotnej dla Polaków poprzez zarekwirowanie dla Niemców wielkiej ilości szpitali i środków leczniczych.

Szkoły powszechnie miały działać tylko w takim zakresie, aby Polak otrzymał elementarne wykształcenie. Świadek wspomina o częstych wizytacjach szkół przez funkcjonariuszy policji, którzy badali, czy nauczyciele nie dopuszczają się przypadkiem „nielejalności wobec Niemców”.

100 tys. Volksdeutschów zaproszono do USA Marschall nada im obywatelstwo amerykańskie

WASZYNGTON (PAP). Mieszana komisja Izby i Senatu uzgodniła ostateczne brzmienie ustawy o wpuszczeniu do Stanów Zjednoczonych 200 tys. D. P. (osób deportowanych do Niemiec podczas wojny). W kołach dziennikarskich podaje się, że połowa tej kwoty ma być przeznaczona dla volksdeutschów, którzy posiadali dawniej obywatelstwo Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier i Rumunii.

Ustawa zawiera jedynie warunek, aby volksdeutsche w chwili wejścia jej w życie znajdowali się na terenie Niemiec lub Austrii. To szczególne wyróżnienie zbrodniczych elementów, które zdradziły swą ojczyznę w okresie wojny i czynnie współpracowały w akcji niszczenia ludów europejskich. — wywołało zrozmiałe oburzenie kół społecznych.

(w)

Przed Świętem Morza Od Elbląga - do Szczecina - Wybrzeże zarozi się tysiącami pracowników z całego kraju.

18 bm. odbyła się w Warszawie w gmachu zarządu głównego Ligi Morskiej konferencja prasowa, na której omówiono program i wyluczne tegoroczne obchody Święta Morza. Konferencję przewodniczył prezes Z. G. Ligi Morskiej tow. wiceminister J. Salcewicz.

Obchody Święta Morza będą miały w tym roku — oświadczył tow. wiceminister — charakter szczególnie uroczysty. Sposób świętowania Dni Morza winien odzwierciedlić przemiany polityczne, społeczne i gospodarcze, które zaszły w naszym kraju. Morze nie jest dla nas odskocznią do frazeologii mocarstw-

wej i imperialistycznych haseł. Szeroki pas wybrzeża, który odzyskaliśmy, służy interesom naszego Państwa Ludowego, służy ludziom pracy, umożliwiając nawiązanie stosunków z innymi krajami na zasadach życzliwej i rzeczowej współpracy.

Udział w Święcie przedstawiciel bratniej Czechosłowacji symbolizować będzie przyjaźń i ścisłą współpracę gospodarczą obu krajów szczególnie w dziedzinie budownictwa portowego.

Święto Morza obchodzone będzie w tym roku jako Święto Ludzi Pracy. Pracującym

w pierwszym rzędzie zapewnił się możliwość spędzenia kilku dni na Wybrzeżu i zapoznanie się z życiem portów polskich.

W ten sposób górnik śląski zetknie się z pracownikiem portowym i marynarzem Szczecina czy Elbląga, silnie zadzierżgnie się więź między robotnikami z głębi kraju a robotnikami portowymi.

Dlatego też główne uroczystości odbywać się będą blisko morza, na samym wybrzeżu. Będą one miały charakter zabaw ludowych, urządzone będą imprezy kulturalne i artystyczne. Zwiędzającym wybrzeże udostępniłone będą kutry, statki, motorówki itd.

Od dnia 26 bm. specjalne pociągi kursować będą w kierunku wybrzeża. Przewidziane są ulgi i różne ułatwienia.

Indywidualne karty uczestnictwa uzyskane w miejscowych ogniwach Ligi Morskiej, umożliwią przejazd pociągami do Szczecina, Ustki, Helu, Gdyni i Gdańska oraz Elbląga. Przejazd do Wybrzeża odbywa się za opłatą normalną, natomiast zapewnienie się powrót bezpłatny po odpowiednim ostempiowaniu kart.

Karta indywidualna kosztuje 100 zł. i uprawnia jednocześnie do bezpłatnego noclegu i korzystania z imprez. Karty wydane będą w pierwszym rzędzie ludziom pracy, członkom związków zawodowych itd.

„Dla łódzkich przodowników pracy” podwieczorek przy mikrofonie w kawiarni PSS

W dniu wczorajszym w kawiarni Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy ulicy Piotrkowskiej 262 odbył się podwieczorek przy mikrofonie dla łódzkich przodowników pracy.

W pięknym ogrodzie zebrali się kilkuset przodowników ze wszystkich niemal większych łódzkich fabryk.

Wśród obecnych zauważyliśmy: sekretarza ŁK PPR tow. Łogę-Sowińskiego, przewodniczącego WK PPS tow. Duniaka wiceministra towarzysza Golańskiego oraz ge-

neralnego dyrektora Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego tow. Wendego.

Bogata część artystyczna w wykonaniu popularnych artystów łódzkich była przez obecnych żywo oklaskiwana. Specjalnym powodzeniem cieszyła się konferansjerka ob. Kazimierza Rudzkiego, nawiązująca dowcipnie do zagadnienia dyscypliny pracy i punktualności.

Zebrani bawili się doskonale w ciągu półtorej godziny, dopiero poczynający kropić deszcz skrócił miłe chwile.



Kiedy ostatnie pokwitowanie zostało spalone, Chodza Nasredin z całej mocy cisnął torbę do wody.

— Niechaj wiecznie leży na dnie ta torba! — wykrzyknął. — I niechaj już nikt więcej nie wkłada jej na siebie! O szlachetni mieszkańcy Buchary, nie ma większej hańby dla człowieka, niż noszenie takiej torby i gdyby nawet który z was się wzbogacił — na co zresztą nie ma wielkiej nadziei póki żyje nasz do słońca podobny emir — ale jeżeli tak się stanie, że ktoś się wzbogaci — to nigdy nie powinien wkładać takiej torby, by nie okryć wieczną hańbą siebie i swego potomstwa do czternastego pokolenia! A poza tym powinien pamiętać, że na świecie istnieje Chodza Nasredin, który nie lubi takich żartów — wszak widzieliście, jak został ukarany lichwiarz Dżafar!

Teraz zaś żegnaj się z wami, o mie-

szkańcy szlachetnej Buchary, gdyż przy szedł czas i muszę ruszać w daleką drogę! Giuldżan, czy pojedziesz ze mną?

— Pojadę — dokąd tylko zechcesz! Mieszkańcy Buchary godnie żegnali Chodzę Nasredina. Właściciele karawan-serajów przyprowadzili dla jego narzeczonej białego, jak bawełna o-siołka — bez jednej ciemnej plamki, który dumnie chełpił się swoją bielą stojąc obok swego ziomka — starego i wiernego towarzysza Chodży Nasredina we wszystkich jego wędrówkach.

Ale szary osiołek nie był bynajmniej zażenowany tak olśniewającym sąsiedztwem; najspokojniej żuł soczystą, zieloną koniczynę i nawet odpychał swoją mordą — mordę białego osła, jak gdyby dając do zrozumienia, że biały osioł nie ma wobec Chodży Nasredina takich zasług. I tak on — zwykły szary osiołek.

Kowale przywlekli przenośne kowadło i podkuli na miejscu oba osiołki, siodlarze podarowali dwa pyszne siodła: ozdobione aksamitem dla Chodży Nasredina i ozdobione srebrem — dla Giuldżan. Właściciele herbaciarni przynieśli 2 czajniki i dwie najpiękniejsze chińskie piły, płatnerze — szablę z najprzedniejszej stali „gurda”, ażeby mógł w drodze obronić się przed bandytami, rzemieślnicy wyrabiający dywany przynieśli makaty, powrótnicy przynieśli sznur z włosia, który rozciągnięty wokół śpiącego chroni go od ukąszenia jadowitych żmij, gdyż żmije napotykając ostre włoski nie mogą prześliznąć się przez ten sznur.

Ponadto tkacze, krawcy i złotnicy również przynieśli swoje podarki: cała Buchara z wyjątkiem muł, dostojników i bogaczy odprowadzała w drogę Chodzę Nasredina.

Garncarze stali na stronie przynębieli: nie mieli co podarować Chodży Nasredinowi. Po co człowiekowi może być potrzebny gliniany dzbanek, gdy posiada już pięknie ozdobiony dzbanek z miedzi.

Ale nagle najstarszy z garnarzy, li-

czący około stu lat, podniósł głos.

— Któż to mówi, że my garnarze nie podarowaliśmy Chodży Nasredino-

wi? A czy jego narzeczoną, ta piękna dziewczyna nie pochodzi ze sławnego i znakomitego rodu bucharskich garnarzy?

Garnarze zaczęli krzyżeć i szumieć zachwyceni słowami starca. Potem zaś dali Giuldżan przestrożę i napomnienie — by była dla Chodży Nasredina wier- ną i oddaną mu towarzyszką życia, ażeby nie pomniejszyła sławy i honoru swego rodu.

Niedługo zaczęli świtać — powiedział Chodza Nasredin do zebranych. — Wkrótce otworzą bramy miejskie. Musimy wyjechać niepostrzeżenie, jeśli więc zamierzacie nas odprowadzić, to strażnicy pomyślą, że wszyscy mieszkańcy Buchary postanowili opuścić miasto i przenieść się gdzieś indziej, zamkną bramę i nie wypuszczą nikogo. Dlatego — rozejdźcie się do domów — o mieszkańcy szlachetnej Buchary, oby sen wasz był spokojny, ażeby nigdy czarne skrzydła ubóstwa nie tknęły was, oby spotkało was dużo powodzenia! Chodza Nasredin żegna się z wami! Czy na długo? Nie wiem sami!

Na wschodzie zaczęło jakby topnieć wąskie pasemko. Nad sadzawką podnosiła się lekka mgła. Ludzie poczęli się rozchodzić, gasili pochodnie i wołali, żegnając się:

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI

ALBOŚMY TO JACY TACY z Ł.S.P. JUNACY
(fotomontaż z pracy i życia junaków łódzkich „Służby Polsce”)



Inne drużyny i brygady S. P. wyjeżdżają w różne okolice Polski. My w rodzinnym mieście mamy jeszcze dużo do zrobienia..



Parki — to „płuca” miasta. No, to oczyścimy i uporządkujemy park im. Poniatowskiego..



Na bezrybiu i rak ryba. W braku rzeki przyda się Łódź i mała Łódka. — Ale trzeba ją wprzód wyregulować..



Nic tak nie smakuje, jak ucztując zapracowany posiłek..



Łódzkie ulice, wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Powolutku zmienimy ten stan: zapal i praca tworzą przecie cuda..

KU CZCI PARTYZANTÓW



13 bm., w czwartą rocznicę największego boju partyzanckiego w Polsce, stoczonego przez A. L. w lasach Janowskich i Solskich, odbyła się w Lublinie wielka manifestacja ku czci bohaterów partyzantów lubelskich. Na zdjęciu — fragment pochodu, w którym wzięła udział ponad 100-tysięczna rzesza ludzi, przybyłych z wszystkich zakątków Lubelszczyzny

JEST CO POKAZAĆ I CZYM SIĘ POCHWALIĆ



Dniem i nocą, bez przerwy od paru miesięcy, pracuje we Wrocławiu parę tysięcy robotników, ażeby przygotować na czas WYSTAWĘ ZIEM ODZYSKANYCH. A czas to już krótki, otwarcie bowiem wystawy nastąpi w początkach lipca. Oczekujemy go z niecierpliwością, pragnąc jak najszybciej ujrzeć całkowity, plastyczny obraz naszej gospodarki nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, obraz, który powinien dać coś niecoś do myślenia także niektórym „rewizjonistom” z Londynu, Waszyngtonu i... Watykanu

KAŻDA MINUTA JEST DROGA



Dla interesantów? Tak, ale nie dla tego referenta, którego biurko jeszcze po ósmej świeci pustką..

KTO SIĘ TYM ZAJMIE?



W łódzkich miejscowościach podmiejskich znajduje się jeszcze tu i ówdzie sporo takich oto „bezpiecznych”, wyszabrowanych domków. Trochę remontu a mogłyby one zwiększyć ilość „posesji” letniskowych czy kolonijnych.

JAK RYBA DO WODY



Łękną każdy mieszkaniec Łodzi w czasie panujących obecnie upałów. W mieście naszym trudno atoli odświeżyć się kąpielą. W braku rzeki przydałoby się conajmniej parę nowoczesnych basenów, takich np., jakie istnieją przy klubie „Zjednoczone”.

W „SEZONOWYM” PAŃSTWIE DZIECIĘCYM



Nie jesteśmy imperiałistami, a przecie posiadamy.. kolonie. Znajdują się one.. wewnątrz kraju i służą wyłącznie interesom naszych dzieci. Służą dobrze i pożytecznie, gdyż zapewniają tysiącom bębów przyjemne i zdrowe spędzenie wakacji. (Na zdjęciu — ośrodek kolonii letniskowych PZPB Nr 1 w Wiśniowej Górze. Ośrodek prowadzony jest wzorowo: dzieci — oprócz estetycznego i higienicznego letniego mieszkania i dobrej aprowizacji — korzystają * pięknie urządzonej świetlicy, biblioteki, radia itp.)

LITERATURA i życie

Śmieszna kobieta z naszej Peny. Odkąd się dowiedziała, że będzie wieczorek i że jej Jowczko mówić będzie wiersz, lata jak wariatka po wsi i począwszy od rzeki, aż do samego cmentarza nie ma człowieka, któremu by się pasł nie pochwaliła:

— Nasz Jowczko to, nasz Jowczko tamto... — Jak my dali wiersz do uczenia, jak się zamknął w nowym pokoju, jak się go uczył do zmrzoku, jak już na drugi dzień całego się nauczył i go powiedział wszystkim po kolacji; jak babka wyciągnęła ręce, żeby go pocałować i wywróciła garnek z fasolą i poparzyła kota... Chwali się, chwali, aż się robi niedobrze. I żeby chociaż wiersz do ludzi podobny, a to o osle w nim stoją. Pewno nauczyciela na kpiny mu go dali, bo ojciec jego długi czas ciągle osłami się zajmował. Pije, pije, pije w karczmie, jak wylezie, wsiada na osła, o wiążuje się jego sznurami w pasie, żeby, jak zleci, mógł leżeć aż otrzeźwieje, a osioł, żeby się pasł przez ten czas w koło i czekał.

E, matka, własne dziecko, niech się tam cieszy, ale po co tak cuduje, jakbyśmy to i my nie mieli dzieci i to jakich. Nasz Dinko, taki pętaś, jak jej Jowczko, a już czytał apostołów i w kościele śpiewał, a czyż mnie słyszała kiedy, żebym po wsi językiem wymachiwała?

Ucz go gospośniu Denkowice, ucz to dziecko, bo talent ma wielki i głos jak dzwonek. Pop będzie z niego, aż miło — mówił mi pop Gligor, ale nie było pieniądzwów.

Tak mówiła Mokra Iwanica w przeddzień wieczorka, który nauczyciele szykowali na św. Jordana, do kumy Well Gluchej, krzycząc, że u wszystkich sąsiadów było słycać.

Wieczór dał Pan Bóg pogodny. Ani mrozu, ani wiatru, ani nic. Donczowa topola, wyprostowana w górę jak minaret, ani drgnie. Ale licho nadało — wieś nasza w dolinie, niebo niby to jasne, a we wsi ciemno, jak w kreciej norze. Tylko szkoła świeci z daleka i ludzie przychodzą i przychodzą. Nasza Pena, rzecz wiadoma, pierwsza przyszła i w pierwszym rzędzie usiadła. Po prostu przy samej scenie. Bilet miała do dalszego rzędu, ale przed nią usiadł akurat Długi Pejo. — Ja, powiedziała, przyszedłam tu na tytatr patrzeć, a nie na kudłata szyję Długiego Peja. — Popędziła do domu, przyniosła stołek i usadowiła się w pierwszym rzędzie, przy żonie popa. W tym rzędzie siedzieli i pop, i stary nauczyciel Minczo* z córkami i siostry. Usiadła tam Pena, ale na miejscu została nie może i ciągle zagląda do pokoju nauczycielskiego, zobaczyć co robi Jowczko. Za pierwszym razem wytarla mu nos i przysiadła włosy śliną, za drugim razem zapieła mu górny guzik przy spodniach, poklepała go po plecach i znów wróciła.

CHRISTO SMIRNEŃSKI

Christo Smirneński urodził się w miasteczku Kukusz, w Macedonii w 1898 r. Po wojnie Bałkańskiej z powodu zmienionej sytuacji politycznej przesiedlił się wraz z rodziną do Sofii. Jako uczeń Smirneński żyje w ciężkich warunkach materialnych i sam zarabiał na utrzymanie, sprzedając gazety. Po skończeniu średniej szkoły technicznej wstępuje on do szkoły wojennej, jako kadet, następnie studiuje jakiś czas prawo, ale nie kończy studiów i ostatecznie poświęca się pracy literackiej.

Po pierwszej wojnie światowej i po politycznej katastrofie Bułgarii ruch robotniczy w kraju przybiera na sile. Smirneński jest członkiem partii robotniczej już od roku 1919-go. Wstąpienie do partii nie było u Smirneńskiego tylko wyrazem jego orientacji politycznej. Nadało ono kierunek całemu życiu i twórczości poety.

Smirneński zmarł na płuca w 1923 roku zaledwie dwudziestopięcioletni i nie dożył socjalistycznego powstania wrześniowego, które przygotował swą twórczością.

Smirneński rozpoczyna drukować swoje pierwsze utwory młodzieńcze w 1915 roku.

W 1922 roku wydaje zbiór wierszy, zatytułowany „Da bede den” („Niechaj będzie dzień”), który jest nowym etapem w rewolucyjnej liryce bułgarskiej. W roku 1923 wychodzi jego książka „Zimni wieczeri” („Wieczory zimowe”). W rok po tym wychodzi zbiór jego wierszy humorystycznych pod tytułem „Woini pesni” („Swobodne pieśni”). W roku 1923 wydrukowane zostały jego utwory, zebrane w trzech tomach.

Twórczość Smirneńskiego jest wyrazem walk i entuzjazmu klasy robotniczej z lat wojennych. Jest on przedstawicielem bułgarskiej poezji proletariackiej. Jego wiersze były przykładem i natchnieniem dla bojowników z młodego pokolenia, którzy oddali swe życie w walce o sprawiedliwość społeczną. Wiersze Smirneńskiego są wyrazem dążeń Bułgarii walczącej i dziś w nowej, demokratycznej Bułgarii są wysoko cenione.

Czudomir Czorbadijski

WIECZOREK

Czudomir Czorbadijski, urodzony we wsi Turia, w Bułgarii południowej w r. 1890 jest najbardziej utalentowanym pisarzem humorystycznym. Można by go nazwać „bułgarskim Wiechem”, o ile jednak Wiech związany jest przede wszystkim z życiem stolicy, Czudomir czerpie tematy do swoich opowiadań z życia prowincji. Nowelki jego wydawane są w kilku tomach, zatytułowanych: „Ja nie jestem z tych”, „Nasłudzie”, „A la minute”, „Jak kto potrafi” i „Konsul z Nowego Barda”.

Chodzili po scenie, stukali, przeskakowały przez publiczność dzieciaki po różne jeszcze rzeczy, nareszcie rozległ się trzeci dzwonek kurtyna zaskrzypiała i podniosła się, ale jeden jej koniec podniósł się wyżej, a drugi zwił do dołu. Najpierw dzieci zaśpiewały piosenkę, potem młody nauczyciel zagrał coś na skrzypcach, potem nagle wytoczył się na scenę jak bezczulka Jowczko Penin. Zoczyła go matka i tak już została z otwartymi ustami. Wyprostował się Jowczko, odpiął guzik od spodni, znów go zapiał i wpatrzywszy się w stryjka Nena Senegaleca, pociągnął nosem i, nie kłaniając się krzyknął ile siły:

— Osiol!

Strzyjek Neno, usłyszawszy to słowo, skoczył, jakby go młotkiem walnęli w ciemność. Zwił się w kłębek, spojrzal ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

Jelizawieła Bagriana

PENELOPA XX WIEKU

Nie jestem starogrecką Penelopą, która pokornie szła ika i pruje i lat dwadzieścia czeka na Odyssa, zagubionego pośród mórz i lądów, przez nimfy wysp nieznanymi więzionego — aby powrócił do mnie, i to wtedy, gdy wierny pies zaledwie by go poznał.

Nie chcę się tlić i drzeć niby kaganek w celi klasztornej, i topnieć niby zapomniana świeczka w bezpłodnym swym płomieniu, i ronić łez nad rozłożoną mapą, niby nad szatą misną, myślami gonąc po obszarach mórz i po zatokach dzwicznych, i bać się wszystkich Ew na ziemi —

Nikoła Jonkow Wapcarow

SEN

— Lori, czy nie śpisz?
Lori, czy mnie słyszysz?
— Bądź cicho! Ukryj głowę! Oni
O krok są od nas, Nie przerywaj ciszy!

— Lori, śnił mi się teraz sen!...
Zaczekał... jak się zaczynał?... na świecie
Wojna skończyła się... a z nią udręka...
I wszystko było znowu w naszych rękach,
Rozumiesz, Lori? — No przecie.

— Znów pracowałem w fabryce, to była
Ta sama fabryka, te same też maszyny,
Lecz jak ze złota każda część ich śniła,
A one były wielkie jak olbrzymy.

Na fabryce ty byłeś majstrem, Lori,
Mówiłeś: chcę dziś zrobić trzysta nitów!
— Mój przyjacielu, tyś do pracy skorył
I obaj śmieliśmy się aż z zachwytem.

Nikoła Jonkow Wapcarow

Nikoła Jonkow Wapcarow urodził się w mieście Bansko, w Bułgarii południowej 28 grudnia 1909 r. W 1932 roku skończył on szkołę morską w Warnie. Pracuje jako technik w przemyśle leśnym, ale w roku 1936 zostaje wydany do działalności politycznej wśród robotników. Następnie pracuje w Sofii do chwili, gdy zostaje zaarrestowany i internowany na prowincję. Po powrocie do Sofii redaguje gazetę „Literaturni Krytyk”, która grupuje około siebie wszystkich młodych pisarzy postępowych. Ale gazeta zostaje wstrzymana i Jonkow poświęca się całkowicie robotniczemu ruchowi oporu. Niebawem zostaje aresztowany, skazany na śmierć i rozstrzelany 23 sierpnia 1924 roku.

Nikoła Jonkow nie jest jedynym poetą bułgarskim, który oddaje swe życie w walce z

— Osiol! — Wiersz Iw. Stojanowa.

Następnie wyciągnął szyję jak papierowy lampion, przypięł ręce do nog i zaczął przętko i z całej siły:

Niechaj ludzie co chcą mówią,
mądrą głowę mam na karku;
uszy tylko nazbyt długie,
lecz się wcale tym nie martwię.

I zatrzymał się. Publiczność na nowo zaczęła się śmiać. Kłós bil brawo, a Iwaneczko Malpiątko zawołał:

— Za długie, troszkę za długie masz uszki, ale to nic! Matka już nie będzie cię za nie ciągnęła!

— Miłczel! A twoje to małe? Zobacz je, zobacz! Jak łacie łopucha wiszą! — zaszczała Pena i znów się wpatrzyła w syna.

— Cccct!... — rozkazał nauczyciel Minczo. Spojrzal następnie na małego i rzekł łagodnie:

— Brawo, Joczko, brawo, mój chłopczel! Mów teraz dalej! No, mów!

białej i zimnej mieszkanki północy,
ciemnej, płomiennej mieszkanki południa...

Mnie nie wystarczą wynalazki
anten i kabli njezliczonych,
które oploty wodę, ziemię i powietrze,
depeze lakoniczne wystukujące
miłości twojej rozlartgniętej!

Chcę ją odczuwać tutaj, drżąca,
najpierwotniejszym wynalazkiem —
pięciu zmysłami, które Bóg nam dał,
tak jak ostatni człowiek na tej ziemi,
jak najniebezpieczniejsze stworzenie na świecie,
tak jak ostatnia i pierwsza kobieta.

Przełożył: Seweryn Pollak

Powietrze, niebo tak jaśniało,
Firmament tak pogiębił się, rozszerzył,
I tak swobodnie nam się oddychało,
Zem śniąc własnemu snowi nie uwierzył.

Lori tamtemu spojrzal prosto w oczy,
(Dziecinne były dziś, patrzące szerze)
Uśmiechnął się i jakoś gniewnie skończył:
— Ależ marzyciel z ciebie, Fernandeziel!

Na wschodzie gasły gwiazdy. Mrok się zmagal
Ze świtem.

Wycofywał się w przestrachu.
Alarm! Uwaga!
Słż do ataku...

Przełożył S. P.

Ale Jowczko błady i zmieszany naprzód starał się coś polknąć. Zapina i odpina ów guzik i nie może przypomnieć sobie drugiej strofki. Zaciął się znowu i zatrzymał. Minęła męcząca chwila. Znów się wyleżył, żeby coś powiedzieć, zamruczał coś i znów się zatrzymał.

Aby ratować sytuację nauczyciel Minczo klasnął w ręce i zawołał:

— Dosyć już, Joczko, dosyć mój chłopczel! Brawo! brawo! No idź już teraz! Dosyć!

— A niby dlaczego ma sobie iść? — zawołała matka. — Nie, nie pójdziel! Umie go dzieciak. Od dwóch tygodni go umie i to jak po masle. No, synku! No, przypomnij sobie, jak było dalej, Joczko!

— Nie męcz dziecka, kobieto — odezwał się i pop. Człowiek niedoskonałe stworzenie i pomylić się może. Niech sobie teraz idzie, a za drugim razem go powie od deski do deski.

— Ależ, ojczu, mówię wam, jak po masle go umie! Aż mi uszy popuchły, tak go mówił. Nigdzie nie pójdziel! No, Joczko, no synku, mów teraz dalej!

Mały stał jak skamieniały. W uszach brzęczały mu roje pszczoł, oddychał przętko, przętko i ani nie słyszał już nauczyciela, który podpowiadał mu za kulismy, ani nie widział nic.

— Ech, Boże! Ech, Chryste! — jęczała Pena i waliła się obydwojma rękami po głowie. — To pusty, to głupi tebi! I ja go umiałam. I ja go umiałam ten wiersz przekleśty. Od niego się nauczyłam, ale nie przychodził mi do głowy!

— Słuchaj, Jowel! Słuchaj, synku! Czyś go zapomniał, smarkaczul...

Jowczko ani drgnął. Stał wyprostowany, jak przybity do podłogi. Tylko oczami zaczął mrugać często, często i duża łza spadła mu na lewy policzek. W ręku ścisnął z całej siły urwany już guzik.

— A otwórz że gębę, Jowel! Gadaj że o osłaku! — szalała Pena. — Gadaj, albo wyność się — więcej mnie nie zawstydzaj! Ach, ty, wisielczel! Ach, ty, pusty łbie przekleśty! A ja mu mleko z chlebem nadrobionym dawałam co rano i ciasto mu upiekłam, a ten stoi i patrzy, jak ciele w obraz. Gadaj że! Zacznieś że gadać? A? Ach, ty, głowo kapuściana!

I, wyciągnawszy długie ręce, zipsała go za nową kapotę, ścisnęła go za sceny do nog popa i zaczęła okładać kulakami, gązie popadnie.

Pierwszy akt wieczorka był skończony. Tylko kurtyny zapomniały spuścić. Tak już pozostała z jednej strony podniesiona do góry, a z drugiej zwisająca na dół.

Przełożyła W. Smachowska

ATANAS DALCZEW

Atanas Dalczew jest jednym z najbardziej utalentowanych bułgarskich poetów współczesnych. Urodził się w Salonikach 25-go czerwieca 1904 roku.

Jako małe dziecko opuszcza swe miasto rodzinne i cztery lata mieszka w Konstantynopolu. Kończy on gimnazjum i wydział filozoficzny uniwersytetu w Sofii. Następnie wyjeżdża zagranicę i spędza rok we Włoszech i rok we Francji. Tam zapoznaje się z literaturą zachodu, co nie pozostaje bez wpływu na jego twórczość literacką. Dalczew zna dobrze literaturę polską. Jako uczeń próbuje tu maczyć z rosyjskiego „Irydioną”. Jako dziecko jeszcze zachwyca się „Panem Tadeuszem” w tłumaczeniu Wazowa. Przybyszewski wywiera na niego silny wpływ a marzeniem jego jest przeczytanie „Króla Duchy” w oryginale. Zna on dobrze twórczość Kasprówicza i Tetmajera.

Cechą charakterystyczną twórczości Dalczewa jest szukanie głębszej treści, prowadzącej do filozoficznej koncepcji świata w zdarzeniach codziennych, błahych na pozór i drobnych. Ludzie, zjawiska i fakty, które dla nas nie przedstawiają głębszego sensu, które stały się dla nas powszednie, odkrywają oczom poety swe wnętrza, uczą go swej mądrości, szepczą mu swe tajemnice, których słuchamy z zachwytem i zdumieniem jednocześnie, żeśmy nie dostrzegli ich sami, bo znalazł je poeta nie w krajach dalekich, nie na nieznanych ładach i morzach, a w życiu zwykłym, takim jak nasze, życie, które poeta czyni przedmiotem swej twórczości. Jednym z wierszy, charakterystycznych dla twórczości Dalczewa jest „Lustro”.

W. S.

Życie kulturalne Z.S.R.R.

W 75 ROCZNICĘ URODZIN
HENRI BARBUSSE'A

W 75 rocznicę urodzin słynnego pisarza francuskiego Henri Barbusse'a odbył się w Centralnym Domu Literatów w Moskwie wieczer, poświęcony jego twórczości. Na wieczerze przybyli wybitni pisarze radzieccy, a wśród nich przyjaciele Barbusse'a Leonid Leonow, Ila Erenburg i Leo Nikulin. Utwory Henri Barbusse'a cieszą się w ZSRR wielką

popularnością. Świadczy o tym fakt, iż książki jego wydawane były w Związku Radzieckim 105 razy w 22 językach. Łączny nakład utworów Barbusse'a w ZSRR wynosi 2.000.000 egzemplarzy.

BUDOWNICTWO SZKÓŁ

W roku bieżącym wyasygnowano w ZSRR na budownictwo szkolne 126.000.000 rubli. Przewidziane jest wybudowanie 135 nowych szkół wiejskich

NOWY TEATR W ARMENII

W stolicy Armenii Jerewanie założono nowy teatr. Jest to już ósmy z kolei teatr powstały w latach władzy radzieckiej w stolicy Armeńskiej Republiki. Za caratu Armenii nie miała ani jednego teatru. W teatrze tym grać będą ormiańskie i rosyjskie zespoły artystyczne oraz zespół Filharmonii ormiańskiej.

Ilustr. Jerzy Jankowski

Kłopoty z wczasami

Sezon wczasów jest już w całej pełni. Po fabrykach, warsztatach i biurach, w tramwajach, i na ulicy słyszy się stereotypowe pytania: kiedy masz urlop? Dokąd jedziesz na urlop?

Nie chcąc się uchylać od sezonowego zwyczaju, zadałem dwa powyższe pytania mojemu znajomemu z Fabryki Folowania Teluzy, ob. Skowronkowi, gdy go spotkałem niedawno w okolicach Wodnego Rynku. Ku memu wielkiemu zdziwieniu Skowronek — mimo panującego upału — odniósł się dość chłodno do tej ankiety.

— Masz pan wolną chwilę czasu? — powiedział.

— Mam — odparłem.

— To się dobrze składa. Chodź pan do mnie do chaty.

Poszedłem. Skowronek poprosił, abym usiadł, sam zaś zaczął wyjmować z szuflady jakieś zmiejęte kartki, które następnie uważnie i w milczeniu wkładał do damskiego kapelusza.

— A gdzie pańska małżonka? — spytałem, aby przerwać kłopotliwą ciszę.

— Do znajomej poszła — odparł Skowronek. — Po sierotę...

— Po sierotę? — zdumiałem się. — To dziecko chcecie adoptować?

— A któż mówi o adoptowaniu dziecka? Dość mamy zgrzyzu z własnymi. A sierota potrzebna do ciągnięcia.

Ponieważ wyraz mej twarzy musiał być — jak to się mówi — głupi, przeto Skowronek przystąpił do bliższych wyjaśnień.

— No, cóż się pan tak dziwuje? — rzekł.

— Nawet loteria państwowa sierot używa. Podobno najlepiej losy podbierają. A więc ja też...

— Losowanie pan urzęda?

i nikt nie chce ustąpić. Więc niech los rozstrzygnie. Sierota wyciągnie kartkę z niej scowością, do której mamy jechać wszyscy na urlop i już. Chociaż i tak i tak rodzina będzie margała...



— Hm — zauważyłem ze współczuciem. — jednak z tymi wczasami są dość duże kłopoty. Nie tak to było przed wojną...

— Czyś pan z Grójca? — przerwał mi z oburzeniem Skowronek. — Nie tak było przed wojną? A chyba! Ludzie pracy ani marzyć mogli o uzdrowiskach i radzili sobie wówczas zupełnie inaczej. Dzieliłi nasze miasto na dzielnice klimatyczne i w taki sposób amatorzy górskiego powietrza oraz taternicy wyjeżdżali na Stoki, ci, którzy mieli niskie ciśnienie, sprowadzali się na Doły, byli tacy, co oddychali zapachem Chojen i inni, co szukali zdrowia na Zdro-wiu...

— A więc jednak nikt nie miał kłopotów z wczasami?

— No, pewnie, że nie miał — burknął Skowronek. — Bo jak mógł mieć, kiedy wczasów pracowniczych w ogóle nie było?...

E. Tam.

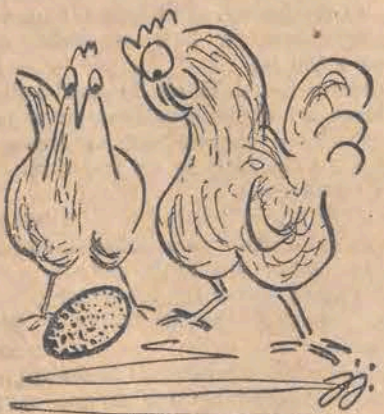


— Właśnie. Względem wczasów. Bo to, rozumie pan, teraz człowiek pracy dostęp do wszystkich uzdrowisk w Polsce posiada. Chce naprzykład brat nasz do Krynicy? Proszę bardzo. Do Ustki? Czemu nie? Do Kudowy? Owszem, a jakże. Do Jastarni? Chętnie. Także samo do Cieplic, do Międzyzdrojów, Szczawnicy, Krynicy czy Spaly...

— No, to chyba bardzo dobrze?

— Hm, — westchnął Skowronek — i dobrze i niedobrze. Osiołkowi, można powiedzieć, w żłoby dano. I to wabi i to nęci. Moja stara, nic, tylko nad morze by jechała. — Nie mam — powiada — co na siebie włożyć, ten jeden tylko kostium posiadam porządny, kąpielowy, więc mogę jedynie do Jastarni albo do Międzyzdrojów. Mój synek, Heniś, do Kudowy, albo do Zakopanego się wybiera. — W góry — rze cze — w góry — jak mówi poeta — miły bracie, tam swoboda czeka na cię!

Moja córeczka, Genia, uparła się na Ustkę, a ja znowu do Cieclocinka bym posunął, bo mnie trochę w kościach tupa. Ma się rozumieć koncert z tego w domu jak cholera. Żona zawodzi: „Morze, nasze morze, będziem ciebie wiernie strzec“, Heniek intonuje: „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem?“, Genia piszczy: „Ustka milczą, dusza śpiewa“, a ja dokładam basem: Bo to jest Cieclocinek, pełen słońca i róż...”



rys. Jerzy Jankowski.

— Mówiłem ci, żebyś nie chodziła po słońcu, teraz dzieci będą ciężowate.

DOWÓD

Do artystki dramatycznej G. przyebod... wzięty jeden z jej przysięgłych galejantów.

— Nie ma pani w domu — informuje ob. pracownica domowa.

— Niema? — rzekł, da się podejrzliwie po urzęd-pokoju wielbiciel.

Ob. pracownica domowa wzrusza ramionami.

— Sam pan chyba widzi — powiada — PRZECIEŻ CHODZĘ W JEJ SUKNI!

ŚRODEK

Żona literata B. zaniepokojona stanem zdrowia swego męża, zaprowadziła go do lekarza.

— No, cóż — oświadczył eskulap po auskultacji — mężowi pani potrzebny jest bezwzględny spokój. Zaraz zapiszę środek uspakajający...

— A ile razy dziennie ma go mąż zażywać? — spytała pani B.

— Mąż? — zdziwił się lekarz — Skąd znowu! PANI MA ZAŻYWAĆ!

SZTUKA

Sprawozdawca sportowy opowiada z entuzjazmem w redakcji o rzebywałej formie lekkoatlety Moczki:

...przebiegł w doskonałym czasie 5 kilometrów, a potem jeszcze przeskoczył pioski na metr siedemdziesiąt...

— Sztuka — mruknął jeden ze słuchających — PRZY TAKIM ROZPĘDZIE!

INSCENIZACJA PRZEDWESZYSTKIEM

Znany reżyser S. jest zwłaszcza „majstrem“ od scen zespołowych.

Pewnego razu dwa aktorzy (zresztą wielbicieli mistrza) siedząc w oknie cukierni, widzą na ulicy tłum ludzi i słyszą pieśń chóralną.

— Cóż to znowu za uroczystość — pyta jeden z aktorów.

— Nie wiesz? — odpowiada drugi, przyglądając się pochodowi — TO S. IDZIE DO BUDKI PO PAPIEROŚY.

WESOŁY GŁOS

S. Michałkow

Bajki

RECE

— Jam prawa ręką, we mnie wszystka moc i zdrowie ja podpisuję, zatem — mnie należna chwala!

— Pięknie — jej na to Lewa z urazą odpowie — ale jednak beze mnie, czym była zdołała?

Prawa: — Ja „za“ głosuję każdy zna mą wagę, ja władzom ściskam dłoń — tu argumentu ostrze.

— Nie tak znow dobrze zwracać na siebie uwagę — odparła Lewa, figę pokazując siostrze.

A my dodamy — Spór zbyteczny był: zarządzający jakimis sklepami właściciel rąk tych — Rękę Ręką mył i brał, gdzie mógł, obiema wciąż rękami.

NIE ZŁE BY BYŁO Z MIOTŁĄ PRZEJŚĆ SIĘ PO TYCH SKLEPACH I OBIE RECE DOBRZE TĄ MIOTŁĄ PRZETRZEPAC.

POETA I ZECER

Poeta pewien, milczał rok niejedną, wpadł raz na temat, dwie noce i już jest poemat, oddaje go do druku.

— Ho, ho! — pomyślał — — toż narobią huku!

A trzeciej nocy, kiedy zasnął wcześniej, jakiś się człowiek zjawił przed nim we śnie.

— Czego ci trzeba? — poeta się pyta

— Ciebie! — otrzymał odpowiedź z kopyta —

— Czytałem twój poemat. Pojąć go nie umiem.

Ja nie rozumiem postępków ludzi, jakich przedstawiłeś w pracy.

bohaterowie twoi to jacyś maniacy głupi i puści. Gdzieś ich zauważył?

Skąd wytrzasnąłeś? A gdy mam być szczery,

czemu skrzywdziłeś i czemuś spotwarzył naszych dzisiejszych żywych bohaterów?

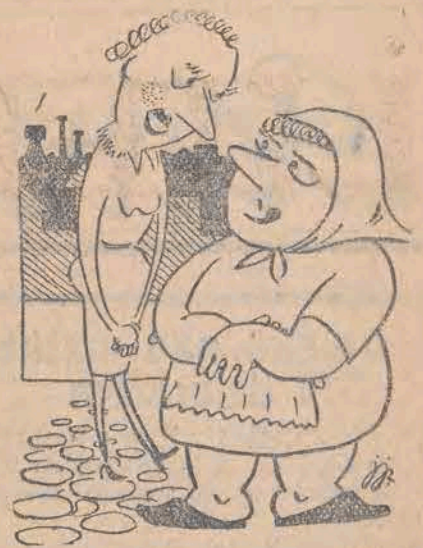
— Jak śmiesz wydawać sąd gdy mózgiem nie nie chwytasz?

— poeta krzyknął groźnie! — Z profanem nie gadam!

— Niestety, muszę czytać! Przecież czionki składam!

NIJEDNEMU POECIE CZASEM NIE ZAWADZI POŚLUCHAĆ, CO MU ZECER ROZSĄDNY PORADZI.

(Przełożył J. K.)



rys. Jerzy Jankowski.

— Mój narzeczony waży 102 kg.
— O, to będzie panienka miała ciężkie poły cie małżeńskie.

Karol Kowalski

Wróg plotkarzy

Obywatel Trzepalko siedział w swoim gabinecie i pisał przemówienie na akademię ku czci... Zapukano do drzwi.

— Proszę! — powiedział Trzepalko.

Wszedł woźny.

— Panie naczelniku, jakiś pan...

— Kto taki?

— Obywatel Kopciuszek. Nigdy tu jeszcze nie był.

— Ach, Karolek! Prosić, prosić! To mój szkolny kolega!

— Zaraz poproszę obywatela kolegę — rzekł woźny służąc i zniknął.

Po chwili do gabinetu wszedł Kopciuszek.

— Serwis, stary, co słychać? — powitał go serdecznie Trzepalko.

— Niedobrze! — jęknął Kopciuszek.

Ob. Trzepalko zmarszczył brwi.

— Kraczysz! Dlaczego niedobrze? Wcale nie jest niedobrze! Wszędzie notuje się, po prawę. Na każdym odcinku!

— Ale ty przecież nie wiesz, co się stało? — przerwał Kopciuszek.

— No, cóż takiego? Powiesz może, że wojna wisi na włosku? To dobrze, że tę lajdaczkę wreszcie powiesili! Ale nie bój się — ten włoszek jest dostatecznie gruby...

— Ależ nie to... Coś znacznie gorszego...

— Ach, ty czarna reakcja! — przerwał mu znowu z westchnieniem Trzepalko — zawsze masz pod ręką masę przeraźliwych wiadomości! Ale ja w takie bzdury nie wierzę!

— Musisz w to uwierzyć! — usiłował wtargnąć Kopciuszek.

Naczelnik Trzepalko był wyraźnie niezadowolony.

— Eh, trudno z tobą gadać! Kamień by człowiek przekonał, a ciebie nigdy!

— Ależ to bardzo smutna sprawa, po prostu nieszczęście...

— Jakże znowu nieszczęście? Nie ma żadnych nieszczęść! Wszystko jest w porządku!

— Daruj, ale może dla ciebie tak, ale nie dla mnie...

— Nie, daj mi spokój! — wybuchnął ob. Trzepalko. — Mam tego dosyć! Możesz się pogniewać, jeśli chcesz, ale potiem ci, że mam dość twoich idiotycznych białd!

Zro bisz mi łaskę, jeśli sobie teraz pójdziesz! Chcę mieć spokojną głowę do pracy. Piszę właśnie przemówienie na akademię ku czci, a taki przyjdzie i bajdurzy!

— To wcale nie bajdurzenie. Żebyś wleździł, jakie to okropne...

— Co, znowu mnie straszysz?? Bardzo cię przepraszam, ale nie mam czasu na plotki. Obywatelu Józefie, wyprowadź tego pana!

Gdy p. Kopciuszek znalazł się na korytarzu, powiedział tragicznym głosem do woźnego:

— I za co on mnie wyrzucił? Dlaczego mnie obrzucił? Przecież ja mu tylko chciałem oświadczyć, że mi żona zachorowała i potrzebuję pieniędzy na operację... O pomockę chciałem go prosić, a on na mnie oboczył jak na łusa kabałel...

SKUMNOSC

W czasie pożaru, który wybuchnął nocą w jednym domu, dzielny podoficer straży ogłowej ratuje z płomieni pogroźoną we śnie żonę. Panna się budzi i — widząc się w rękawach funkcyjarsz; pożaręgo — wykrzykuje ze zgrozeżeniem:

— Ach ach, panie strażaku, jestem nie utraona co ludzie o nas powiedzą. NIECH PAN PRZYNAJMNIEJ ZGAS! ŚWIATŁO!

Głos Kobiet

Polska Ludowa otacza specjalną troską i opieką matkę oraz dziecko — świadczy o tym rozległa akcja urządzeń socjalnych, domów matki i dziecka przedszkoli i żłobków.

Opieka nad matką i dzieckiem

W dawnym pałacyku Niemca Maurera przy ul. Żubardzkiej nr. 6 Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego prowadzi Dom Matki i Dziecka.

Dom ten posiada 25 miejsc dla matek i 5 miejsc dla kobiet ciężarnych. W chwili obecnej w 4 słonecznych sypialniach przebywa 19 kobiet. Personel domu jest mały i oprócz prania wszystkie czynności gospodarcze jak: pieczenie w ogrodzie, sprzątanie, gotowanie, mycie naczyń pozostają w rękach matek dyżurnych.

Do domu tego przychodzą matki z niemowlętami. Specjalna wysłanniczka przeprowadza wywiady w szpitalach i klinikach i kobiety nie mające opieki skierowuje do Domu Matki i Dziecka. Jedynie kobiety ciężarne zgłaszają się same. Znajdują tu schronienie i kobiety opuszczone przez mężów. Nie rzadko zjawiają się też mężatki, by przepędzić urlop macierzyński i inne, którym warunkiem mieszkaniowym nie pozwalają na odchowianie dziecka w domu. W zakładzie znajdują się też dzieci matek pracujących w mieście. Otrzymują one za minimalną opłatą wyżywienie i opiekę. Specjalną opieką otoczona jest matka samotna, otrzymuje ona pomoc w wytoczeniu procesu o alimenty i dowiedzenie ojcostwa.

Wśród podopiecznych zakładu wiele jest kobiet broniących się przed skierowaniem sprawy na drogę sądową nie rozumiejąc jaką tym krzywdę robią swemu dziecku na przyszłość. Opieka Społeczna czyni wszystko by zapewnić opuszczoną matkę i jej dziecku właściwą opiekę. Daje im do dyspozycji wózki dla dziecka, pieciorazowe odżywianie mleczne, słowem dba o ich potrzeby materialne w miarę swych możliwości.

Powazne zadanie pedagogiczne — opiekuńcze spoczywa na barkach kierownictwa Domu Matki i Dziecka, które dąży do odbudowy w matkach opuszczonych poczucia własnej wartości i odpowiedzialności za przyszłość dziecka.

Wysiłek ten nie idą na marne. Mało jest matek, które dziecko swe porzucają. Dom Matki i Dziecka wypełnia swe zadanie, stając się oparciem moralnym i materialnym dla samotnych matek.

Z. W.

Jak się UBRACĆ



Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelniczkom modele sukien damskich, białizny, oraz płaszczków dziecięcych.

Tak praktyczne w noszeniu garsonki (suknie dwuczściowe) stają się znowu modne tego lata. Noszone są jako ubranie przedpołudniowe

i spotykamy je wśród strojnych sukien popołudniowych. Czarna garsonka, zademonstrowana na rysunku, uszyta jest z jedwabiu. Jedyną jej ozdobą są guziki i piaski haft, będący przybraniem karczka. Zarówno guziki, jak i haft do gładkiej ciemnej sukni stosujemy w



odmiennym jaskrawym kolorze.

Następna garsonka wykonana jest z wełny. Służąc nam może jako ubiór na chłodniejsze dni lata. Trzecia sukienka będzie odpowiednim strojem dla kobiet szczupłych, wykonana jest ona z tkaniny jedwabnej w pasy. Różnokierunkowe rozmieszczenie pasów stanowi jej główną ozdobę. Spódniczka tej sukni układana jest w plisy.

Nowa linia sukien wpływa na zmianę fasonu noszonej obecnie białizny kobiecej. Na załączonym rysunku demonstrujemy hałeczkę, do pasowanej krojem do modnych obecnie sukien. Płaszczki przeznaczone są dla dziewczynki w wieku od lat 3—8. Wykonane są z tkaniny wełnianej dość grubej. Noszone być powinny w chłodniejsze dni lata i będą niewątpliwie stanowić pożyteczną część garderoby dziecięcej jesienią.

„OGROD-GIGANT” ZBIERA GIGANTYCZNE PLONY

Na Kubaniu, w rejonie Krasnodarskim, znajduje się sowchoz (majątek państwowy) o nazwie „Ogród-Gigant”. Nazwa ta jest całkowicie usprawiedliwiona. W sowchozie bowiem mieści się największy na świecie ogród. Obszar jego wynosi 2.219 hektarów. W ogrodzie rosną najróżniejsze gatunki jabłek, gruszek, śliwek, czereśni, moreli itp.

Zespół pracowników tego bajecznego ogrodu przewiduje, że plon będzie w tym roku olbrzymi i można będzie dostarczyć państwu do 6 milionów kg owoców.

Z. Pośpiech

W raju maleństwa

Tu dzieci rosną radosne i zdrowe

W pięknym ogrodzie PZPB Nr. 8 w Łodzi znajduje się dawny pałac Bidermanów. Zmieniły się czasy, zmieniło się też przeznaczenie tego budynku. Tam, gdzie ongiś odbywały się hućne bale i rauty, mamy dzisiaj przedszkole i żłobek. Oto jesteśmy w hallu lecz co to? nie chcą nas dalej wpuścić. Trzeba zdjąć wierzchnie okrycie i ubrać się w biały fartuch. Tutejsze pielęgniarki pilnie przestrzegają zasad higieny. Przemysłowy hall służy do rozbierania dzieci, które otrzy-

mują tutaj swój „żłobkowy” strój, tu też przychodzi matki — robotnice karmić swe maleństwa co 3 godziny. Żłobek jest luksusowo urządony. Odgłos naszych kroków ginie w miękkich i puszystych dywanach. Dzieciarnia ma tutaj używanie, bawi się bez najmniejszej obawy skaleczenia się lub potłuczenia. A oto gabinet lekarski, w którym „króluje” doktor Izgur, wielki przyjaciel dzieci.

Teraz zaglądamy z koleją do sali niemowląt, w której widzimy małe białe łóżeczka, a na środku pokoju kojec. Dalej jest sala „raczków”. Sala ta służy również do poobiednich drzemek, przy czym ze względu na małą ilość łóżek „raczki” sypiają tutaj na zmianę ze „średniakami”.

Kierowniczką żłobka, młoda energiczna wieściara, ob. Wanda Dąbrowska dowcipnie zauważa, że i wśród „raczków” mamy wielowarsztatowca, który śpi i je za czterech. Wreszcie ostatni pokój to jadalnia. Mebeli fantazyjnie małe, niczym w „Królestwie Śniegów”. Miło jest popatrzeć na pulchne i rumiane buziaki palasujące obiadem. Cały personel żłobka z ob. Dąbrowską na czele liczy 10 wykwalifikowanych pielęgniarek. W tej chwili w żłobku wychowuje się 29 dzieci przy czym obliczony jest na maksimum 40. Dziecko pozostaje w żłobku do trzeciego roku życia. Każde dziecko bywa do roku codziennie ważone, przy czym specjalną opieką cieszą się oseski które waży się przed i po karmieniu a to celem zbadania czy dziecko nie otrzymało za mało pokarmu. Również codziennie dzieci są kapanie. Żłobek przy PZPB Nr 8 powstał 10 lutego br. mimo tak krótkiego okresu czasu należy on jednak do wzorowych instytucji tego rodzaju.

Międzynarodowa Wystawa Kobiecej

otwarta w Paryżu

W ubiegłym tygodniu nastąpiło w Paryżu uroczyste otwarcie Międzynarodowej Wystawy Kobiecej, na którą ekspozycje zostały dostarczone przez organizacje kobiece 42-eh państw Europy, Afryki, Ameryki i Azji. Uroczystość otwarcia odbyła się w obecności przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, partii politycznych i szerokiej rzeszy publiczności. Otwarcia wystawy dokonały profesor Irene Joliot-Curie oraz przewodnicząca SDF — prof. Eugenia Cotton.

Na specjalną uwagę zasługuje przemówienie, wygłoszone na otwarciu wystawy przez weterana francuskiego ruchu demokratycznego, Marcellego Cachin, który stwierdził, że „Świat dopiero wstępuje na drogę równoprawienia kobiet i pozostało jeszcze wiele przesądów do zwalczania w tej dziedzinie. Obserwujemy wszędzie usiłowania reakcji zmierzające do tego, aby utrzymać kobietę w jej niskim i upokarzającym położeniu. Kiedyś odmawiano jej duszy, teraz zaprzeczają jej elementarnych praw obywatelskich”. W dalszym ciągu swego przemówienia Marcel Ca-

chin podkreślił, że za przykładem Związku Radzieckiego inne kraje musiały również zagwarantować kobietom prawa. We Francji kobiety w pełni wykorzystują przyznane im po wojnie równouprawnienie. W Zgromadzeniu Narodowym zasiada obecnie 38 kobiet. Fakt, że spośród nich 26 jest komunistkami, przynosi honor tej partii.

Na Międzynarodowej Wystawie Kobiecej zademonstrowano w formie wykresów dorobek społeczno-polityczny kobiet poszczególnych narodów. Poza tym wystawiono szereg ekspozycji „ilustrujących wytwory rąk kobiecych w poszczególnych państwach. Pawilon polski przedstawia udział kobiet w odbudowie i w walce o wyzwolenie kraju. Liczne fotografie i wykresy dokumentują osiągnięcia kobiet polskich. Wielkim powodzeniem cieszą się wytwory polskiego przemysłu ludowego. Ogólny zachwyt wzbudzają wystawione kilimy.

Międzynarodowa Wystawa Kobiecej dzięki swej atrakcyjności gromadzi tłumy zwiedzających.

Eżbieta Gusiewa — w eszczka owoców

Zaczarowany ogród cudów

Złocą się w słońcu mandarynowe drzewa, gęsto osypane owocem. Wierzyć się nie chce, że te delikatne kruche gałązki nie załamają się pod słońcem ciężarem. A owoce to niezwykłe. — Mandarynki te jada się razem ze skórką, cieniutką, aromatyczną i nie mniej słodką, niż miąższ owocu.

A to aleja „dwupiętrowych” drzew. W górze złocą się duże, ciemne, niemal czarne pomarańcze, a dolne gałęzie uginają się pod ciężarem jasno-złoty cytryn.

Zanim opuścimy ten zaczarowany ogród cudów w Soczi przypatrzmy się siwej, starej kobiecie, która notuje coś na drewnianych tabliczkach, zawieszonych na drzewach. To ona, ta przeszło 70-letnia staruszka wyhodowała owe nieznanne przed tym gatunki owoców. Od roku jest doktorem nauk rolniczych, a przed tym...

— Eżbieta Gusiewa, uboga dziewczyna wiejska nietatwą miała młodość. Sześć lat

spędziła ze swym mężem, młodym rewolucjonistą na zesłaniu na Syberii. Po rewolucji wrócił do rodzinnej wsi, ale plachetek nieurodzajnej ziemi, nie chciał żywić nawet dwojga ludzi.

Brak nam po prostu wiedzy rolniczej, zdecydował i w łapciach i żołnierskich płaszczach zjawili się w Akademii Rolniczej Gusiewa miała wtedy 45 lat, jej mąż ponad 50 kg. Był to głodowy rok 1921. Studenci mieszkali w rozwalonej „daczce” (willi) pod Moskwą, przy śmierzdzącej „kopcice” spędzali noce nad książkami, w dzień słuchając wykładów. Na drugim roku studiów umarł na tyfus Gusiew, umarła i córka, zostawiając małe dziecko. Gusiewa osiwiała w 46 roku życia, ale dalej uczyła się pilnie tylko, że ku zdumieniu profesorów — przychodziła na wykłady ze śpiącym dzieckiem na ręku.

W siwej głowie Gusiewej palił się niespo-

kojny ogień. Zdobyła się kiedyś na odwagę, aby jednemu z profesorów wyjawić swoje niezupełnie jeszcze skryształizowane pomysły w dziedzinie hodowli owoców. Profesor uśmiechnął się grzecznie i pobłażliwie:

— Ciekawe, ciekawe... Ale to pomysły na dalszą metę. Już my z Wami tego nie doczekamy...

Uparta Gusiewa — doczekała. Po 10 latach studiów w 56 roku życia uzyskała upragniony dyplom i — wymarzone dla siebie stanowisko — agronoma w Soczi, w sadzie owoców podtropicalnych. Soczi dało jej możliwość dokonywania eksperymentów, ich arcyśrodek — rezultat jest do dziś przedmiotem nieustannego podziwu doświadczonych profesorów.

W dzień swoich 72 urodzin Gusiewa znalazła się znowu w Moskwie w wielkim audytorium Akademii Rolniczej — aby bronić swej dysertacji doktorskiej. Rozprawa dotyczyła zupełnie nowego sposobu hodowli drzew mandarynowych i jak powiedział jeden z jej „oponentów” prof. Szritt — praca ta okazała się istną rewelacją — prawdziwą „studnią mądrości”.

Zaraz na drugi dzień Gusiewa wyjechała z Moskwy, spiesząc do swego sadu.

— Ja bym się bez niego zestarzała — mówi uśmiechnięta siwa kobieta o młodocianych ruchach. Popatrzcie na te drzewa. Czy wśród nich można myśleć o śmierci? Toteż ludzie żyją tu długo.

— Parę dni temu byłam na zabawie we wsi, tu w okolicy. Tańczyłam tam z czterema startuchami w kole — mieliśmy razem chyba z 500 lat.

Gusiewa uśmiecha się do ludzi i do drzew i poucza gromadkę zapatrzonych w nią uczniów, którzy chciwie chłoną każde słowo, zując, że nie zdobędą tej mądrości na żadnym fakultecie.

— Rośliny są jak ludzie — mówi do nich Gusiewa — mają swe dobre i swe smutne chwile. Kiedy się czują dobrze, rosną ładnie, kwitną, owocują... Człowiek musi drzewom pomagać, aby wydobyły z siebie, co najlepsze.

— Zdaje mi się czasem, iż jestem rzeźbiarzem że potrafie koronie drzewa nadać każdą formę.

— Drzewa się radują, gdy są piękne — dodaje cicho stara ogrodniczka, patrząc w zalany południowym słońcem sad — one nawet śpiewają, tylko ludzie nie słyszą...

To i owo

Niebezpieczne miasto

Miałem, proszę was, przed wojną jednego znajomego. Chłop, można powiedzieć, spokojny, łagodny, pogodny jak ten baranek i w ogóle — jak to się mówi — do rany go przyłożyć. Dusza człowiek. Pewnego razu biorąc sobie do ręki gazetę, a tu stoi jak byk: taki i taki, dnia tego i tego, zatrudił rodzoną ciotkę i pokancerował ślubną małżonkę. No, i masz babo płacek: dusza, co? baranek?

Włec ja chciałbym, obywatelu, was ostrzec, abyście nie dali się nabierać na tzw. pozory. Chociaż to wcale nie tak łatwo. Ja sam, acz osobnik ze mnie raczej ostrożny, dość często pod tym względem wpadam.

A i teraz sam nie wiem, jakie z kolei stanowisko zająć w sprawie Sieradza? Zawsze mniemałem, że jest to miasto, które nie ma plamki na herbie a śmieci na ulicach, miasto poważne i spokojne. Nieprawda! Wyszło sztydło z worka. Nie co do plamki naprawdę i śmieci, a co do powagi i zwłaszcza — spokoju.

„DZIŚ — donosi w liście zacytowany sieradzianin, ob. Wojciech S — ULICAMI SIERADZA NIE MOŻNA PRZEJŚĆ, ŻEBY SIĘ NIE MIEĆ NA BACZNOŚCI CZY TO PIESZO CZY NA ROZWERZĘ”.

Rozumiecie, co to znaczy? Dziś, tj. w 3 lata po zakończeniu działań wojennych, „NIE MOŻNA PRZEJŚĆ ULICAMI SIERADZA, ŻEBY SIĘ NIE MIEĆ NA BACZNOŚCI”! I to przed kim, myślicie? Przed jakimiś może bandytami? Broń Boże i MO! Ot, po prostu — przed psami!

Ob. S prosi, żeby jakoś temu zaradzić, gdyż maczej „wda się w to wściekła, która się może przetrząść na inne części Polski”.

Myślę, że się jednak nie przetrząść. Jestem nawet pewny, że i w samym Sieradzu nawet nie dojdzie do wściekłości. Bo chociaż — wg relacji naszego korespondenta — pozory przemawiają raczej przeciw ojcom m. Sieradza, w rzeczywistości są to ludzie bezwzględnie energiczni.

E. Tam.

W krainie nieludzkiej przeciwności

Rio de Janeiro — perła świata

Wrażenia z podróży do Brazylii

Rio de Janeiro — stolica Brazylii, perła świata, prześciga wszystko swoim pięknem. Szerokie ulice, okazałe domy, chodniki — mozaika kolorowego marmuru. Położenie miasta — morze i góry. Góry, pokryte kwiatami najróżniejszych kolorów, srebryście białe, purpurowo-czerwone i niebieskawo-liliowe.

Nad brzegiem morza u podnóża gór leży najpiękniejsza, najbogatsza dzielnica Rio „Sarakabana”. Mieszkańcy „Sarakabany” — to towarzystwo międzynarodowe: magnaci brazylijscy, kapitaliści angielscy i amerykańscy właściciele trustów. Każdy dom — to zamek. Każdy zamek — przepych.

Tuż w pobliżu „Sarakabany” piętrzy się góra „Morro de Favello”. Oto najbiedniejsza dzielnica Rio, tu mieszka lud brazylijski. Ulic tu nie ma, wody nie ma, trzeba wodę nosić z dołu. Ani jednej szkoły, ani jednego szpitala. Nie ma światła elektrycznego. Po drodze Sao Paulo do Santos (największy port Południowej Ameryki), na szczytach gór znajdują się eleganckie kabarety, oświetlone tysiącami świateł, ale dla „Morro de Favello”



Policja zamyka dziennik komunistyczny w Rio de Janeiro

świata elektrycznego zabrakło.

Domiki prymitywne ze zgniłych, starych desek, bez podłogi, zamiast okien deski, zamiast drzwi — ciemny worek. Meble? Czy stary drewniany tapczan i kilka taburecików można nazwać meblami? Mieszkańcy oberwani, bosi i nędzy.

W eleganckich kawiarniach Południowej

Plan Marshalla rujnuje Danię

Prywatne Towarzystwa Kolejowe w Danii zwróciły ostatnio uwagę rządu duńskiego na pewien fakt w związku z wykonywaniem Planu Marshalla. Otóż według wspomnianych towarzystw, projektowany na wielką skalę w ramach planu Marshalla import wagonów

i platform kolejowych, spowoduje ruinę finansową zarówno przedsiębiorstw kolejowych, jak i właścicieli platform do przewozu towarów.

Dania wcale nie żądała wagonów towarowych, ale Plan Marshalla zawiera zastrzeżenia, że musi ona przyjąć tysiące amerykańskich wagonów w ciągu następnych 4 lat.

Na progu jedności robotniczej

„Lewy Tor” — Miesięcznik Społeczno-Polityczny W-wa-czerwiec 1948 N 6

Nowy, szósty numer „Lewego Toru” otwiera artykuł członka CKW PPS, tow. Feliksa Baranowskiego, omawiający najważniejsze zadania organizacyjne, stojące w chwili obecnej przed Polską Partią Socjalistyczną. Do zadań tych należą „największe uporządkowanie dotychczasowego stanu organizacyjnego”, to jest „pełne wykonanie i zakończenie akcji weryfikacyjnej”, dalej „oparcie struktury Partii na organizacjach fabrycznych i zakładowych oraz przeorganizowanie ich w ten sposób, aby nie przekraczały one liczby 100 członków”.

Praktyka dotychczasowa wykazała, że organizowanie Partii na podstawie miejsca zamieszkania (a nie miejsca zamieszkania) daje wielkie możliwości mobilizacyjne, wzmacnia karność i dyscyplinę partyjną.

W dalszym ciągu artykułu tow. Baranowski omawia zadania, stojące przed PPS w związku z kampanią wyborów na Kongres Zjednoczeniowy i zebrań przedwyborczych, na których „będą omawiane zasadnicze zagadnienia ideologiczne i rozwijane podstawy platformy ideowej Zjednoczonej Partii”. Autor podkreśla konieczność tego, „aby skład osobowy delegatów był najlepszy, najstarszy”. Chodzi bowiem nie tylko o to, aby ideowo zespolić w jedność to, co najlepsze miały obie partie w swej historii, programach i konkretnych działaniach, ale chodzi także o to, aby

tej najlepszej ideologii, na jaką stać polską klasę robotniczą, przewodzili najlepsi ludzie. „Tak, jak wybieramy, jako najlepszą ideologię marksizm — leninizm, szczytowe osiągnięcie światowego i polskiego ruchu robotniczego, tak powinniśmy wybierać najlepszych socjalistów — marksistów, najbardziej gruntownie zaznajomionych z teorią i praktyką marksizmu, naszych towarzyszy na delegatów. Między ideologią i składem personalnym czołowego aktywu zjednoczonej partii winna istnieć ścisła odpowiedzialność. W zakończeniu tow. Baranowski mówi o konieczności opanowania nauki marksizmu — leninizmu.

W artykule pt. „Szkolenie na etapie zjednoczeniowym” kierownik wydziału szkoleniowego Komitetu Centralnego PPR, tow. Helena Kozłowska (Olś) pisze o szerokim rozmachu, jaki w chwili obecnej przyjęło wspólne szkolenie.

„Do 1 czerwca na terenie całego kraju powstało 735 ośrodków wspólnego szkolenia, z tego 318 kursów przy zakładach pracy. Zaplanowano na najbliższe dwa tygodnie jeszcze 917. Już działające kursy obejmują powyżej 40.000 członków PPR i PPS. Można przewidzieć, że 1-szy turnus obejmie 70—80 tysięcy towarzyszy. Jest to liczba, która przewyższa znacznie objętych dotąd odrębną siecią szkoleniową PPR i PPS”.

I mimo istnienia pewnych niedociągnięć, tow. Kozłowska stwierdza, iż „dobry start, rzetelny wysiłek komisji szkoleniowych pozwala nam przypuszczać, że dobrze zapoczątkowana praca będzie coraz bardziej udoskonalana i stanie się poważnym dorobkiem obu naszych partii, wspólnie wypracowanym wkładem, który wniesiemy do zjednoczonej partii klasy robotniczej”.

Ciekawe są korespondencje terenowe, poświęcone procesowi jednoczenia się ruchu robotniczego, szczególnie zaś korespondencja bezpartyjnego towarzysza, Feliksa Zagajskiego z Warszawy o „Twórczej roli PPS i PPR”.

W numerze znajdujemy poza tym artykuł teoretyczny tow. Wedela „O trafnym pojmowaniu marksizmu”, artykuł tow. Witaszewskiego o „rzymskiej sesji Światowej Federacji Związków Zawodowych, interesujący — jak zwykle — dział „Ze świata i Polski”, w którym największe zainteresowania budzi omówienie pamiętników Boneta, rzucająca jaśkrawe światło na politykę Becka w przededniu klęski wrześniowej, i szereg innych, ciekawych prac i artykułów. Jak i poprzednie numery — nowy numer „Lewego Toru” niewątpliwie wywoła duże zainteresowanie wśród czytelników, członków partii robotniczych i bezpartyjnych.

A. P.



„Bratanek” uśmiechnął się pobłażliwie i przeszedł na język niemiecki. Major, który biegł wdał tym językiem, odpowiedział mu również po niemiecku. Już po kilku wypowiedzianych przez niego zdaniach Misza stwierdził, że kapitan Hans Speier bynajmniej nie zapomniał ojczystego języka. Powiedział o tym z przyjaznym i uprzejmym uśmiechem Amosowowi.

— Bardzo mnie to cieszy — skromnie opuszczył wzrok ku ziemi Amosow — przecież musiałem nawet myśleć po rosyjsku. Ale skąd pan tak dobrze włada językiem rosyjskim?

— Skończyłem rosyjską szkołę. Wogóle, dość dobrze znam ten kraj i tych ludzi — zadowolony uśmiechnął się Niemiec i po chwili dodał:

— A może przesłizbyśmy się tak na spacer? — Czy daleko stąd do dworca towarowego?

— Kilometr najwyżej — odpowiedział Amosow — pokaże panu jednocześnie nasze miasteczko. — Ale wie pan — dodał z pewnym wahaniem w głosie — może lepiej, by pan mniej stykał się z naszymi ludźmi. — Uwaga, że nowe znajomości mogą poważnie zaszkodzić w przeprowadzeniu naszego planu.

Wszak pan wie, jaką uwagę zwraca na siebie na prowincji każdy nowy człowiek?

Misza zgodził się z tym i ze śmiechem oznajmił:

— Niech „wujaszek” będzie zupełnie spokojny, nie mam zamiaru rozszerzać kręgu swoich znajomości, poza służbowymi oczywiscie. Mam wrażenie, że jeżeli wszystko pójdzie jak przewiduje, to Zareczanie i tak będą mieli wkrótce sposobność dobrze mnie poznać!

Gdy wyszli na ulicę, prawie nie spotkali przechodniów. Był jasny i pogodny dzień wrześniowy.

— Czy u was zawsze tak pusto na ulicach? — zapytał nagle Misza.

— O tej porze prawie nigdy nikt nie spaceruje — odpowiedział Amosow — zresztą mieszkam na krańcach miasta. W śródmieściu panuje większy ruch. Zaraz się pan o tym przekonają.

Istotnie, w śródmieściu panował ruch — Coraz więcej spotykało się wojskowych, a ulicami ciągnęły przykryte szarym brezentem ciężarówki, załadowane skrzyniami. Doświadczony oko majora Frolowa spostrzegło wyraźne zdenerwowanie, które wyczuwało się już w mieście i odmalowywało na twarzach licznych

przechodniów. Nie dał jednak poznać po sobie, że i jego ogarnia jakiś dziwny niepokój. Spostrzegawczości Miszy również nie uszły te objawy napięcia. Uśmiechnął się nieznacznie i wycedził przez zęby, nachylając się prawie do ucha Amosowa.

— Prawdopodobnie coś zaszło w ciągu tych kilku godzin, które spędziłem u pana. — Zresztą domyślałem się, o co tu chodzi. Front się zbliżył z każdą sekundą...

Amosow nie odpowiedział na tę uwagę, rzuconą przez Niemca, ale poczuł, że serce jego zaczęło bić mocniej. Zdawał sobie sprawę z tego, że Niemiec prawdopodobnie ma rację. Misza zlekka trącił go ręką i szepnął znacząco:

— Pośpieszmy się. Chodźmy prędzej na dworzec. Mam wrażenie, że ewakuacja wisi w powietrzu. Musimy się spieszyć z wykonaniem naszego zadania. Byłoby to bowiem bardzo na czasie.

Gdy przyszli na dworzec panował tam nienormalny ruch. Korzystając ze swych uprawnień inspektora technicznego, delegowanego przez ministerstwo, Misza zwrócił się odrazu do naczelnika stacji, który właśnie w tym momencie rozmawiał z jakimś wysokim oficerem o energicznych lecz zmęczonych twarzach. Był to komendant wojskowy miasta Zareczńska. Ze zdziwieniem popatrzył na Amosowa, który odszedł skromnie na bok, wówczas gdy Misza tonem przełożonego zwrócił się do naczelnika stacji z jakimś fachowym zapytaniem. Komendant nie wtrącał się do rozmowy Miszy z naczelnikiem stacji, ale wyraźnie się niecierpliwił. Zamienił znaczące przelotne spojrzenie z Amosowem i zdecydowanym ruchem pociągnął naczelnika stacji za rękaw.

Misza wrócił do czekającego nań „wujaszka” i szybko powiedział cichym głosem:

i Północnej Ameryki, w Londynie i w Paryżu piją prawdziwą kawę brazylijską. A lud brazylijski pije namiastkę bez cukru. Jaki? Brazylia jest krajem kawy, w Brazylii kawa jest tania. Tak, to prawda. Ale bułka kosztuje tylko grosz i tego grosza także często nie mają ludzie pracy.

Chleb kosztuje 10 krenzerów kilo, a robotnik zarabia 20—25 krenzerów dziennie.

Pytamy chłopca brazylijskiego, czy zboże u was rośnie? Nie. A kartofle? Też nie. Ale jakby pola wasze były uprawiane? A, wtedy by wszystko rosło. Można by uprawiać pola brazylijskie, ale tego sobie nie życzą Stany Zjednoczone. Nie zawsze im to się opłaca. Brazylia w chwili obecnej jest kolonią Stanów Zjednoczonych.

Brazylia, kraj cukru. W Brazylii często odczuwa się brak cukru. Stany Zjednoczone kontrolują przemysł brazylijski. Amerykańscy kapitaliści są właścicielami wielkich przedsiębiorstw przemysłu metalowego, kauczuku, plantacji kawy i cukru.

Ameryka Północna wywozi z Brazylii kauczuk, a Brazylia zakupuje później w Stanach Zjednoczonych starą gumę. Stany Zjednoczone prowadzą w stosunku do Brazylii politykę wybitnie rabunkową. Wywożą wszystko, co im się opłaca, a importują do Brazylii towary najgorszego gatunku. W 1948 roku rozpoczął się np. sezon „zgniłych zamysłów”. Robotnik brazylijski głoduje. Dorosli i dzieci chorują. A pomoc lekarska jest nieludzka. Warunki higieniczne wprost katastrofalne.

Na peryferiach na 60.000 mieszkańców przy pada jeden lekarz. W mieście wizyta u lekarza kosztuje 5.000 krenzerów. Włec nie dziwnego, że gruźlica i choroby weneryczne są zjawiskiem powszeźnym. Przeciętny wiek życia człowieka trwa tu 23 lata. Śmiertelność wśród niemowląt dochodzi do 50 procent (na 1000 noworodków umiera 450—500 dzieci).

Tu na Morro de Favello nie ma kontrastów. Ponura góra, szare domki i smutek ludu brazylijskiego.

Spoglądam raz jeszcze na „Sarakabane”. Jak mogą sąsiadować obok siebie beztraska i cierpienia ludzkie? Jak mogą się zmieścić pod jednym i tym samym lazurowym niebem brazylijskim — przepych i nieludzka bieda...

Ale naród brazylijski walczy. Walczy mimo terroru, mimo reakcji rodzimej i obcej a swoje wyzwolenie narodowe i społeczne.

Komunistyczna Partia Brazylii choć nieliczna — skupia w swoich szeregach 180.000 osób. Dzienniki komunistyczne policja zamyka, lecz prasa wolności żyje w podziemiu. Generalny sekretarz komunistycznej Partii legendarny wódz narodu brazylijskiego pod nazwiskiem mas został zwolniony z więzienia. Na spotkanie jego tysiące osób przyszło ze sztandarami i świętymi obrazami. Wszyscy, cały naród Brazylii uważa Prestesa za swego wodza.

Naród brazylijski jest ewąny technicznie swobody. Mogą ciemne chmury chwilo wo zasłonić lazurowe niebo Brazylii, ale silny wiatr i burza rozpedzą chmury — takie już jest prawo przyrody.

R. Wojskowska

Dach nad głową dla ludzi pracy Masowe budownictwo osiedli robotniczych

Kwestia zlikwidowania głodu mieszkaniowego stała się jedną z najważniejszych spraw naszej gospodarki powojennej. W okresie intensywnej odbudowy i rozbudowy przemysłu, realizacji planu trzyletniego, budownictwo mieszkaniowe staje się „wskim gardłem” naszego rozwoju gospodarczego. Zachodzącej potrzeba dostarczenia do brych, higienicznych mieszkań górnikom, hutnikom, włókniarzom, pracownikom umysłowym.

Państwo nasze w trosce o polepszenie sytuacji mieszkaniowej świata pracy przeznacza w ramach gospodarki planowej miliardowe sumy na budownictwo mieszkaniowe robotniczych. I tak: plan inwestycyjny przewidział na budownictwo mieszkaniowe w 1946 r. pół miliarda złotych, w 1947 — 4,5 miliarda zł., w 1948 — 16,3 miliarda zł., a w planie na rok 1949 proponowana jest suma 22 miliardów złotych.

O zrozumieniu wagi tego odcinka odbudowy świadczy również dobitnie dekret o powołaniu do życia Zakładu Osiedli Robotniczych z 26 kwietnia 1948 r. Dekret ten stworzył właściwą podstawę dla zorganizowania masowego budownictwa osiedli robotniczych.

Dynamika rozwojowa różnych gałęzi naszego przemysłu, wzrost ośrodków przemysłowych i związany z tym masowy napływ ludności pracującej stawia przed nami zadania budownictwa nie tylko poszczególnych bloków mieszkalnych, ale całych osiedli. Budowane one będą według zasad nowoczesnej urbanistyki i zaspokajając będą społeczne potrzeby

mieszkańców. Obok mieszkań znaleźć się muszą w przyszłych osiedlach ZOR-u ośrodki życia społecznego, ośrodki wychowawczo-szkoleniowe, jak żłobki, przedszkola, szkoły, urządzenia użyteczności publicznej, ośrodki życia kulturalnego, sportowego itd.

Zadania te zrealizować dadzą się przede wszystkim drogą centralizacji całej akcji, w ramach jednej, sprężysto działającej instytucji. Zadaniem ZOR-u będzie m. in. sporządzenie planów i projektów budynków mieszkalnych i osiedli robotniczych, rozwinięcie pracy nad normalizacją i standaryzacją, nad produkcją nowych elementów budowniczych,

unowocześnieniem metody budownictwa i podwyższeniem jego jakości.

Nawiązując do pozytywnych tradycji do robku, budownictwa społecznego, spółdzielczości mieszkaniowej ZOR stanie się w skali państwowej realizatorem postępowych tendencji w budownictwie mieszkaniowym.

Przez realizację dekretu o powołaniu Zarządu Osiedli Robotniczych uczynimy niewątpliwie poważny krok naprzód w dziedzinie zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych i podniesienia stopy życiowej mas robotniczych, jak również na drodze pomyślnego rozwoju naszej gospodarki.

Konkurs na budowę Teatru Narodowego w Łodzi

W najbliższych dniach Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Mińskiego ogłosi konkurs na budowę Teatru Narodowego w Łodzi. Na ten cel przeznaczone są znaczne kredyty

ty i po rozstrzygnięciu będzie można przystąpić już do robót podstawowych.

Teatr wzniesiony zostanie na Placu Dąbrowskiego i pomieści parę tysięcy widzów.

Wakacje w najpiękniejszym zakątku Polski

Studenci łódzcy jadą na wczasy

550 miejsc w obozach społeczno-wychowawczych i 450 w domach wycieczkowych

Tegoroczne wczasy akademickie ulegną poważnej reorganizacji. Akcja wczasów została scentralizowana w Federacji Polskich Organizacji Studenckich. Umożliwi to wyjście z dotychczasowej bezplanowości i przypadkowości w organizowaniu wczasów akademickich przez poszczególne Bratnie Pomocy i organizacje akademickie. Istniejący w ramach PPOS Główny Komitet Wczasów Akademickich przeprowadzi zorganizowanie wczasów w skali ogólnopolskiej.

Zmianie ulegnie też charakter samych wczasów. Akcja wczasów powinna odegrać poważną rolę czynnika wychowawczego. Służąc temu będą przede wszystkim obozy społeczno-wychowawcze, na których akademicy obok wypoczynku będą mogli poświęcić się także konkretnej pracy społecznej, nie przekraczającej dziennie 3-4 godzin. Będzie to ak-

cja sanitarna, kulturalno-rozrywkowa i oświatowa. Każdy student znajdzie możliwość spokojnego i swobodnego wykorzystania swoich umiejętności w pozytywnej pracy społecznej.

Obok zmiany charakteru obozów akademickich, poważnym sukcesem tegorocznej akcji wczasów będzie całkowicie bezpłatny pobyt na obozach społeczno-wychowawczych. Umożliwi to studentom, pochodzącym z rodzin robotniczych i chłopskich, spędzenie wakacji letnich w dobrych warunkach, w najpiękniejszych dzielnicach Polski.

Władze państwowe w pełni doceniają pozytywny znaczenie w ten sposób przekształconej akcji wczasów akademickich. Dowodem tego jest dotacja, jaką PPOS uzyskała na ten cel od Ministerstwa Oświaty w wysokości 75 milionów złotych.

Owoc zakazany

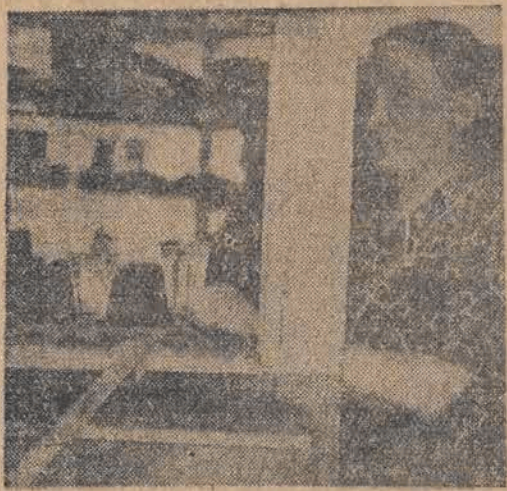
Mimo obfitego urodzaju na truskawkach, agrest itp., ceny tych owoców nie są szczególnie niskie dla kieszeni szerokiej mas ludności pracującej. Winne są temu „praktyki” pośredników handlowych, które sprabiają, iż np. kg czereśni, kosztujący w hurtie 50 zł, w detalu kosztuje 200-220 zł. Najwyższy czas te rajske stosunki na odcinku owocarstwa odwrócić: owoc musi być dla wszystkich „DOZWOLONY”, natomiast złodziejskie praktyki z owocami — ZAKAZANE!

Honny Soit...

Przywykliśmy do tego, że są ulice, „miełnia”, place „miełnia”, instytucje „miełnia”, nie wiedziliśmy natomiast, że są również i łózka „miełnia”. Dowiedzieliśmy się o tym z ogłoszenia pewnego Komitetu Rodzicielskiego, który z okazji imienin pewnego kierownika szkoły zamiast kwiatów ufundował piętrowe łózko metalowe „m. kierownika...”

Zważywszy jednak, iż łózko to zostało ufundowane na cel b. szlachetny (na rzecz Tow. Kolonii i Polkolonii), stwierdzamy: „honny soit, qui mal y pense”, tj. „niech się wstydy ten, kto (o takim sposobie uczczenia imienia) źle myśli”.

Czy lemoniada zbyt drogo nie wypada?



Podczas upału, w splekocie i kurzu wielokrotnym zjadany przechodzień szuka orzeźwienia w szklance lemoniady.

Za szklanejkę napoju (z reguły ciepłego, gdyż lód wydaje się bezcenny w Łodzi) liczą w kiosku 10 zł. Z jednej butelki napelni się takich miniaturowych pucharków 5 i pół — a więc butelka lemoniady wypada w ten sposób 55 złotych.

Mówiąc delikatnie, marża zysków jest nieco przesadzona, a taki sposób zarabiania na bliźnich jest trochę bezwstydy.

Przedterminowe wykonanie planu przez przemysł garbarski i obuwiany

Przemysł garbarski wykonał przedterminowo w dn. 19 czerwca półroczny plan produkcji w 100,4 proc., przetwarzając 14.271 ton skór w przeliczeniu na surowiec wagi zielonej.

Zaznaczyć należy, że przemysł obuwiany wykonał półroczny plan już w dniu 10 czerwca, osiągając 101,2 proc. Wyprodukowano 3.484.500 par obuwia, w tym obuwia skórzanego 2.038.000 par (100,1 proc.). Przedterminowe wykonanie planu zawdzięczać należy w znacznej mierze rozwijającemu się coraz szerszej ruchowi współzawodnictwa pracy wśród załóg fabrycznych tego przemysłu.

NA WOKANDZIE

W Okręgowym Sądzie Karnym odbyła się druga sesja w sprawie o zamordowanie Leona Kuczyńskiego — doręcznika. Na ławie oskarżonych zasiadła żona jego, Zofia Kuczyńska i jej brat, Stanisław Tomczak. Kuczyńska 15 listopada ubiegłego roku na dworcu Fabrycznym zastała zupełnie pijanego swego męża, śpiącego w dorozce. W przystępie wściekłości zaczęła go bić i szarpać, tak, że Kuczyński spadł na bruk. W drodze do domu kopała go i znechęła się nad nim. W domu oskarżona pozostawiła ciężko poturbowanego męża 24 godziny bez żadnej pomocy, wskutek czego zmarł. Stanisław Tomczak oskarżony był o branie udziału w znęcaniu się nad Kuczyńskim.

Przewód sądowy wykazał duże napiecie złości u oskarżonej podjudzanej przez swego przyjaciela, Borowieckiego. Sąd uznał w całej rozciągłości winę Zofii Kuczyńskiej skazując ją na 10 lat więzienia. Sekcja zwłok

Bestialska żona

skazana na 10 lat więzienia

Kuczyńskiego przeprowadzona w Zakładzie Medycyny Sądowej, wykazała ogólne pobicie, złamanie 10 żeber i wylew krwi.

Stanisławowi Tomczakowi winy nie udowodniono i od zarzutu brania udziału w zbrodni został uwolniony.

Oskarżał prokurator Cybulski, rozprawie przewodniczył sędzia Świnarski. Bronił adwokat Andrzej Jaklicz. Biegłym był adiunkt Zakładu Medycyny Sądowej, dr Ernest.

Zapisy kandydatów do klas VIII i IX

Tegorocznymi absolwentami klas VII i VIII szkół powszechnych w Łodzi, pragnący w przyszłym roku szkolnym uczęszczać do szkół ogólnokształcących stopnia licealnego (będących odpowiednikami tegorocznych gimnazjów i liceów), winni dokonać w terminie do dnia 26 czerwca r.b. zapisów w wymienionych niżej punktach a mianowicie:

1) I Państwowe Gimnazjum i Liceum — przy ul. Wiełkowskiego 41 — przyjmuje podania i przeprowadza egzaminy do klas VIII i IX absolwentów klas VII i VIII ze szkół powszechnych swego rejonu. Należą do tego rejonu na stopujące szkoły powszechne: Nr. 9, 11, 15, 23, 36, 87, 129, 135.

2) II Państwowe Gimnazjum i Liceum, ul. Targowa 63, ze szkół powszechnych Nr. 16, 64, 74, 75, 76, 82.

3) III Państwowe Gimnazjum i Liceum — ul. Piotrkowska 187 (od 1 września r.b. czynna będzie przy ul. Łęczyckiej 23) ze szkół powszechnych Nr. 5, 29, 35, 43, 114, 115.

4) IV Państwowe Gimnazjum i Liceum przy ul. Nowotki 16 ze szkół powszechnych Nr. 28, 52, 71, 101, 136, 155.

5) V Państwowe Gimnazjum i Liceum — ul. Wólczańska 121 — ze szkół powszechnych Nr. 6, 19, 41, 46, 69, 104, 106.

6) Kierownictwo szkoły powszechnej Nr. 103 — ul. Królewska 13-15 (w budynku tym od 1.IX r.b. czynne będzie VI Państwowe Gimnazjum i Liceum) ze szkół: Nr. 102, 103, 107, 108, 110, 112, 113.

SPROSTOWANIE

Do artykułu „W murach Politechniki Łódzkiej” w Nr 167 „Głosu” zakradł się błąd korektorski. Początkowo zdanie winno brzmieć: „Politechnika Łódzka, która podobnie, jak Uniwersytety, początkowo musiała swe prace prowadzić, że tak powiem „katem” w najrozmaitszych lokalach szkolnych i fabrycznych gmachach, obecnie zajmuje kwadrat o powierzchni 7 ha”.

UWAGA!

Na stawach św. Jana, ul. Rzgowska 251, Zarząd Łódzki ZWM urządza w dniu 23. 6. 1948 r. o godz. 19.00. NOG ŚWIĘTOJAŃSKA. Wesołe atrakcje, ognie bengalskie, kajaki i łódki oświetlone pochodniami.

NAJSKUTECZNIEJSZY
KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM

Zadać wszędzie!

WYBIÓRA WYCIĘCZCÓW

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęła Stanisława Michalak 160 proc., Julianna Kowalczyk 155,8 proc. i Józefa Seweryniak 140,9 proc. Na „szóstkach” osiągnęła Jadwiga Łakomik 126,4 proc., Cecylia Horynotow 127,3 proc. i Florentyna Wierszeń 121,9 proc. W przedzalni wyróżnili się Bronisława Switonik (171,2 proc.), Janina Stoma (160 proc.).

W PZPB Nr 2 w przedzalni (6 stron) osiągnęła Maria Stelmaszczyk 136,7 proc., a Genowefa Strzala (6 stron) 135,2 proc. Na 4 stronach uzyskała Zofia Bejm 140,1 proc., Stefania Kasprzak 134,2 proc. i Genowefa Pawła 133,9 proc. W tkalni (6 krosien) wysunęły się na czoło Maria Skabiak (174,5 proc.) oraz Maria Drelich i Maria Borówka po 167 proc. Na „czwórkach” wyróżniła się Helena Płachta (181,9 proc.).

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Tosika (132,5 proc.) wyprzedził zespół Sobczyńskiego (117,8 proc.), zespół Zimona (113,2 proc.) — zespół Marcinkowskiego (108,7 proc.), a zespół Niedbala (115,7 proc.) uległ zespołowi Sobańskiego (126,7 proc.).

W PZPB Nr 6 czołowe miejsca na „szóstkach” zajęły Stanisława Kolacińska (163,2 proc.) i Kazimiera Wutka (163,9 proc.), a na „czwórkach” Leokadia Rakowska (176 proc.) i Stanisława Kaczorowska (161,9 proc.).

Przędki Helena Jagielska i Helena Wróblewska osiągnęły po 148,9 proc.

W PZPB Nr 9 wśród tkaczy (na 6 krosnach) pierwsze miejsca zdobyli Stanisław Kubik (163,4 proc.) i Józef Zakrzewski (157,8 proc.). Franciszka Kociolek uzyskała 159,8 proc., Władysława Krańska 155,2 proc. W przedzalni osiągnęły Anna Dymkowska 156 proc.

W PZPB Nr 16 odznaczyły się przędki Eleonora Doniacy (158 proc.), Henryka Drobik (146 proc.)

W PZPB Nr 22 w przedzalni (4 strony) odznaczyły się Karolina Gogolewska i Feliks Sobczak po 164,3 proc., a na 3 stronach Leokadia Janczyk i Janina Cabaj (po 162,2 proc.).

W PZPB w Fabianicach w przedzalni (750 wrzec.) uzyskała Leokadia Nowacka 144,6 proc. W tkalni (8 krosien) wyróżniła się Sabina Zych (179,6 proc.). Tkacz Stanisław Woszczak (6 krosien) zdobył 156,7 proc., a Stanisława Bujnowicz (4 krosna) uzyskała 167,9 proc.

W PZPB w Rudzkiej Fabrycznej pierwsze miejsca na 10 krosnach zajęły Janina Stramska (176 proc.) i Marta Majer (175,9 proc.). Na ósemkach wyróżniły się Regina Poros (157,2 proc.) i Kazimiera Sobczak (155,9 proc.), a na „szóstkach” Leokadia Rakowska (176 proc.) i Stanisława Kaczorowska (161,9 proc.).

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Miedziela, 20 czerwca 1948 roku.
Dziś: Sylwestrusza.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Kotyń,
ul. Czerwonej Armii 19.

K I N A

Robotnik — „Bitwa o szynę”,
Polonia — „Gubernantka”.

Miejska Komenda M. O. — 63

Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.

P. C. K. — 112

Dworzec Kolejowy — 91

Zarząd Miejski — 66

PZPB. — 23

Telegraf — 213

PPR. — 5

PPS. — 143

RKU-Komenda Garnizonu — 33

Straż Pożarna — 0

Redaktor „Głosu Pabianic” przyjmuje interesantów w godzinach od 12 do 13-ej.

Szkolą się młodzi muzycy

W Pabianicach, przy ul. Garncarskiej istnieje Szkoła Muzyczna. Ponad 100 uczniów korzysta tutaj z nauki. Wielu z nich, to przyszłe talenty, którym można wróżyć świetną przyszłość. Młodzież pabianicka chętnie garnie się do muzyki i wielu jest kandydatów chętnych zapoznać się z kunsztem muzycznym, lecz szczytowość miejsca nie pozwala rozszerzyć tego przybytku kultury.

Szkoła nie posiada nawet własnej sali koncertowej, gdzie możnaby choć raz w miesiącu urządzić popisy młodych adeptów sztuki, tak konieczne dla ich wychowania.

Wielce pożądanym byłoby upaństwowienie szkoły. Podniósłby się wtedy poziom nauki, a i zwiększyłby się możliwości ogarnięcia wszystkich talentów muzycznych niewątpliwie istniejących w ukryciu. Może niejednego „Janko Muzykant” przekroczyłby progi uczelni.

W dniach 17 i 18 czerwca br., w sali Domu Katolickiego, odbyły się popisy wychowanków szkoły. Rozpoczęły się one muzyką Szopena w wykonaniu najmłodszej wychowanki. Bardzo ładnie wypadły utwory grane na cztery ręce przez dwie uczennice oraz ćwiczenia na skrzypcach. Clou występu stanowił kwartet smyczkowy. Całość wywarła na słuchaczach wybitnie dodatnie wrażenie. (m. j.)

Dla wygody ubezpieczonych

Dotychczasowy system dyżurów lekarzy Ubezpieczalni Społecznej wielce utrudniał ubezpieczonym korzystanie z pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach. Niejednokrotnie, ktoś zamieszkały w jednym końcu miasta, musiał pędzić na drugi, by przywołać lekarza.

Ubezpieczalnia Społeczna w Pabianicach pragnąc przynieść na ręce ubezpieczonym, postanowiła ten niewygodny system dyżurów zlikwidować i zastąpić go innym.

Od jutra już wizyty domowe podczas dyżurów należy zgłaszać tylko pod

jeden adres — Wydział Lecznictwa Ubezpiecz. Społ., ul. Gwardii Ludowej (Rocha) nr 8, tel. 35. Pod tym adresem będzie zawsze auto pozostające do dyspozycji dyżurnego lekarza.

Tyle nam zakomunikowała dyrekcja Ubezpieczalni. Jesteśmy zdania, że tego rodzaju inowacja zostanie z radością przyjęta przez ubezpieczonych. Wszystko wskazuje na to, że wyjdzie ona wszystkim na użytek. Wiele tu jednak zależy od... organizacji. Mamy nadzieję, że nie zawiedzie ona.

Niesforni rowerzyści

Mimo ostrych zarządzeń wydanych przez władze miejskie i wysokich grzywnien ściąganych przez MO, rowerzyści w dalszym ciągu uprawiają harce na chodnikach. Plagą tą szczególnie zostały dotknięte ulice: Żymierskiego, Zeromskiego i Pułaskiego.

Wybryki rowerzystów są szczególnie

niebezpieczne w godzinach rannych, kiedy tymi właśnie ulicami zdąża młodzież do szkół.

Domagamy się najostrejszych sankcji w stosunku do nieodpowiedzialnych osobników, którzy dla własnej wygody narażają na szwank zdrowie przechodniów.

Spekulanckie wyczyny doktora Czyżewicza

Pomysłowy lekarz powędrował do obozu pracy

Doktor Adam Czyżewicz b. dyrektor Powiatowej Kliniki Położniczej w Wałbrzychu był nie tylko dobrym lekarzem, ale również człowiekiem posiadającym, jak to się delikatnie określa, dużą dozę kupieckiego sprytu.

Zamiłowanie i talent do robienia dobrych interesów zwyciężyły podstawowe zasady etyki i pan doktor zapomniawszy czym jest szpital zaczął go traktować jako swoje intratne przedsiębiorstwo.

Podzielił bezprawnie klinikę na dwa zasadnicze działy. Jeden był dla „lepszych, płacących” pacjentów, drugi dla „gorszych”, którzy zamiast szeleszczącej gotówki posiadali skierowanie z Ubezpieczalni.

Lóżka prywatne stanowiły znakomitą wielkość — co było podstawową zasadą oryginalnej kalkulacji. Pacjenci z Ubezpieczalni musieli zadowolić się prowizorycznymi posłaniami w brudnych, pełnych rupieci, komórkach lub o ile miały większe wymagania dopłacić 7 tysięcy zł. a sumę tę wspaniałomyślny dyrektor „dawał” pościel i obiecywał obecność lekarza przy porodzie.

Rzecz oczywista, że pieniądze te nie szły na potrzeby szpitala, ale zasilały osobistą kasę sprytnego lekarza, który nie cofał się nawet przed szantażem, aby zwiększyć ilość prywatnych pacjentek. Chore, skierowane przez Ubezpieczalnię na skutek pesymistycznych przepowiedni Czyżewicza godziły się przeważnie na dodatkowe opłaty co zresztą

nie zawsze powodowało poprawienie warunków pobytu w szpitalu.

Bardzo charakterystyczne dla stosunków panujących w klinice były dialogi prowadzone z rodzinami pacjentek.

Gdy ktoś nie był w stanie uiścić żadnej zapłaty, doktor w sposób bardzo obcesowy

przekonywał, że na zapłacenie lekarza warto sprzedać nawet ostatnie portki”.

Skandaliczny proceder Czyżewicza nie tylko rozgorzała miejscowe społeczeństwo ale i zainteresował komisję specjalną, która po rozpatrzeniu sprawy skierowała go do obozu pracy.

Z miasta i z okolicy

KOLONIE LETNIE

Dzieci pracowników PZPB w liczbie 700, to jest po 350 na jeden turnus, wyjeżdżają na kolonie letnie do Kolumny pod Łaskiem. Niezależnie od tego 500 starszej młodzieży, to jest po 250 osób na każdy turnus, udadzą się na obozy harcerskie.

NASI CHŁOPCY PRZODUJĄ

Młodzież Pabianic i powiatu łaskiego powołana do „Służby Polsce” przoduje na wielu odcinkach pracy. Junak z szesnastej brygady „Służby Polsce” w Szczecinie — Ciesielski Jerzy, wykonał 600 procent normy, za co w nagrodę otrzymał złoty zegarek. Za dobre zachowanie, pracę i wytrwałość 8-miu junaków zostało awansowanych na „patrolowych”, czyli otrzymali stopnie podoficerskie, zaś 12-tu zdobyło po

jednej belce, czyli otrzymali tytuły starszych junaków.

Charakterystyczne jest to, że kilkudziesięciu junaków wyraziło chęć i złożyło oświadczenie, aby mogły pozostać w Szczecinie na trzy turnusy to jest do października roku bieżącego.

Wobec dużego napływu kandydatów na następne dwa turnusy, wątpliwym jest czy władze będą mogły mimo najlepszych chęci uwzględnić podania nasyżych chłopców.

„Taniec kwiatów”

Dziś, w lokalu ZWM przy ul. Pułaskiego 36, zostanie odegrana po raz ostatni opera dziecięca p. t. „Taniec Kwiatów”, w wykonaniu uczennic gimnazjum żeńskiego im. Kr. Jadwiłgi.

Wędrownka na POLSCE

GARBARNIA SKÓR RYBICH W SZCZECINIE

W Szczecinie powstała pierwsza w Polsce garbarnia skór rybich pod nazwą „Szczecińska Spółdzielnia Pracy uszlachetniania skór z ryb „Pata”. Skóry rybie będąc można używać na wierzchy damskich buciuków, rękawiczki, paski itp. Wygarbowane skórki z węgorza, dorsza i innych gatunków ryb są b. miękkie i elastyczne, a co najważniejsze mocne i trwałe.

Ze względu na tanią i łatwą produkcję przed spółdzielnią otwierają się szerokie możliwości zaopatrywania w surowiec nie tylko rynku krajowego, ale i zagranicy.

WYPRAWA W ALPY P.T.T.

W początku lipca br. wyjeżdża do Chamounix wyprawa treningowa klubu wysokogórskiego P.T.T. w celu przeprowadzenia ćwiczeń w Alpach francuskich. — W skład wyprawy wchodzi, jako kierownicy, znani alpinisci oraz czelowi taternicy młodego pokolenia. Kierownikiem mianowany został mgr Marian Paully, instruktorem zaś — Witold Hajdukiewicz i Jan Staszal. Ponadto w wyprawie uczestniczą: Witold Ostrowski, Jerzy Piotrowski, Jerzy Miłkiewicz, Józef Januszowski, Henryk Czarnocki, Ryszard Schram i Stanisław Woźniak oraz dwóch góralt — przewodników z Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, których nazwisk jeszcze nie ustalono.

Akcje naszych alpinistów przeprowadzane będą głównie w grupie Mont Blanc i wzorowane będą na pracach wyprawy zeszlenczej.

ZGON POLSKIEJ ARTYSTKI-RZEZBIARKI

W dniu 17 bm. zmarła nagle w Warszawie znana artystka - rzeźbiarka, Magdalena Gross-Zielińska.

Ostatnie prace zmarłej artystki, która celowała szczególnie w tematyce zwierzęcej, znajdujemy na otwartej obecnie w Muzeum Narodowym wystawie plastyków warszawskich.

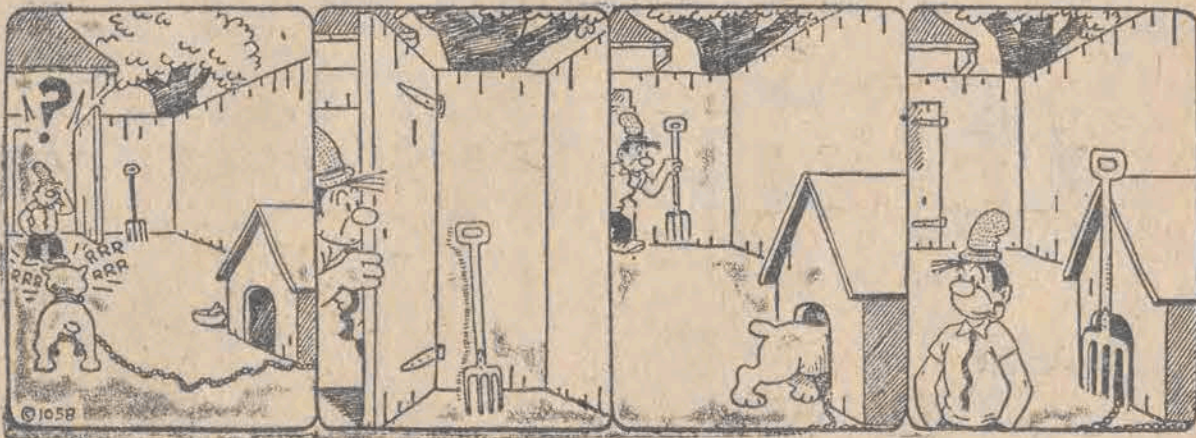
Podziękowanie

W związku z odbytą w dniu 12 bm. akademią z okazji rocznicy istnienia Społecznej Komisji Kontroli Cen, składamy tą drogą podziękowanie:

Orkiestrze Zw. Zaw. Muzyków, Chórowi im. T. Kościuszki, Zespołowi świątlicowemu gimnazjum przy Państwowych Zakładach Chemicznych, Zarządowi ZWM., ob. ob. Lubowskemu, Kłodasowej, Dobrzejewskiemu, Nowakowi i Włodarczykowi za bezinteresowny udział w części artystycznej akademii.

Komitet Organizacyjny

Przygody Jasia Wierciniety



Zły pies!

Oszukam go!

Cicho!

Teraz nie groźny!

IRENA EICHLERÓWNA
w Teatrze Kameralnym

Znakomita aktorka niedawno powróciła do kraju i przebywa obecnie w Łodzi. Irena Eichlerówna bierze udział w przygotowaniu nowej premiery Teatru Kameralnego „Joanny z Lotaryngii” Andersona, interesującej sztuki współczesnego amerykańskiego autora, w której odegra tytułową rolę. Występ świetnej artystki, znanej i w Łodzi z wielu porywających kreacji, niewątpliwie stanowić będzie sensacją artystyczną.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

o godzinie 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Dzisiaj o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin” oraz „Grzegorz Dydala” Moliera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Ostatnie trzy dni farsy Noela Cowarda „SEANS” w reżyserii Michała Meliny, i dekoracjach Jana Rybkowskiego.

Wkrótce premiera nie granej dotychczas w Polsce sztuki Maxwella Andersona „Joanna z Lotaryngii” z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dzisiaj o godz. 19.15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów — Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

Letni teatr „OSA”, ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19.45 otwarcie teatru letniego i premiera rewijontażu pt. „W ogrodzie przy podgrodzie” z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA” Traugotta

Dzisiaj o raz ostatni dwa przedstawienia komedii pt. „DOBRE SKROJONY FRAK” z udziałem całego zespołu „SYRENY”.

Pocz. przedś. o godz. 19.30 Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej, tel. 272-70.

W środę dn. 23 bm. o g. 20 otwarcie sezonu letniego w Teatrze Letnim „BAGATELA” Piotrkowska 94 znakomita komedia Verneulle pt. „MUSISZ BYĆ MOJA” z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta.

KOMUNIKAT

Teatr Kuklelek RTPD w Łodzi ul. Nawrot 27, wystawia sztukę pod tytułem „Pinokio” — bajkę o chłopczyku z drewna — według Collodi’ego w opracowaniu Aleksandra Maliszewskiego.

Przedstawienia dawane są codziennie dla szkół powszechnych według zamówień, a w każdą niedzielę i święta o godz. 12-ej dla szerzej publiczności.

KINA

- ADRIA — „Carie kłamie”, godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30.
- BAJKA — „Młodość Tomasa Edisona”, godz. 18, 20, w niedz. 16.
- BAŁTYK — „Zagubione dni”, godz. 16, 18, 21; w niedz. 15.30.
- GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 17”, godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
- HEL — (dla młodzieży) — „Timur i jego drużyna”, godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
- MUZA — „Polska”, dodatek z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa, godz. 18, 20; w niedz. 16.
- POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.
- PRZEDWIOŚNIE — „Aleksander Newski” godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
- ROBOTNIK — „Życie Emila Zoli”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
- ROMA — „Bohaterki Pacyfiku”, godz. 18, 20, w niedz. 16.
- REKORD — „Oflag XXVII” godz. 18.30, 20.30, w niedzielę 16.30.
- STYLOWY — „W cieniu podejrzenia” godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
- ŚWIT — „Pygmalion”, godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
- TATRY — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
- TECZA — „Serenada w dolinie łońca” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- WISŁA — „Casablanca”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
- WŁÓKNIARZ — „Gasnący płomień”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
- WOLNOŚĆ — „Zagubione dni” godz. 15, 17.30.
- ZACHĘTA — „Płomień Nowego Orleanu” godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.

Nieostrożny rowerzysta

Wczoraj na ul. Piotrkowskiej Marian Kaczmarek, lat 15, jadąc na rowerze, najechał na wyjeżdżający z bramy domu Piotrkowska 86 samochód osobowy. Kaczmarek spadł z roweru tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nosa.

D-028441

Ze sportu

Widzew - Tarnovia 3:2 (1:1)

Dwie bramki samobójcze, wiele rogów i dwie jedenastki — oto plon wczorajszego meczu



Wyznaczone na sobotę w Łodzi zawody o mistrzostwo Ligi Widzew — Tarnovia, zgromadziły stosunkowo mało widzów. Przed samym początkiem meczu zaczął padać deszcz.

Przed sędzią p. Kmicimskim z Warszawy drużyny ustawiły się w następującym składzie:

TARNOVIA: Rychlicki, Dycjan, Barwiński, Burda, Piryh I, Roik III, Tyczyński, Streit, Biryh II, Kokoszka, Binék.

WIDZEW: Uptas, Wachnik, Kopaniewski, Stempel, Słaby, Stempel, Fornalczyk, Cichocki, Wiernik i Marciniak.

Pierwsze minuty przyniosły przewagę gościom. Wypad Widzewa kończy się niezbyt fortunnie dla niego. Gra anemiczna toczy się przeważnie na środku boiska. Momentów podbramkowych zbyt mało. W 16 minucie następuje atak Tarnovii, piłkę otrzymuje Wachnik i skierowuje ją do... do własnej bramki, 1:0 dla gości. Zawody zaczęły się więc pechowo dla łodzian. Zawody były do tego stopnia ospałe, że jeden z kolegów w łozy prasowej... zasnął.

W 21-ej minucie z jednego z wypadów Widzewa pada wyrównująca bramka: Cichocki strzela obok wybiegającego bramkarza Tar-

novii.

W 22-ej minucie Streit strzela ostro w poprzeczkę. Widzew teraz częściej zagraża bramce gości. W 33-ej minucie bombardowanie bramki Tarnovii nie przynosi nic w efekcie Widzewowi. Atak łodzian pod bramką przeciwnika jest nieudolny, kombinuje dobrze natomiast w polu. Najgroźniejszy do przerwy dla Tarnovii jest Marciniak.

Po zmianie stron lekka przewaga Tarnovii. W 11-ej minucie rzut karny dla Widzewa bije z powodzeniem Fornalczyk. Brawa i radość wśród widzów. Podczas następnych ataków łodzian... przewracają się oni pod bramką Tarnovii. W 23 minucie za ręką obrońcy na polu karnym Widzewa zarządza „jedenastka” przynosi Tarnovii wyrównanie. W 25-ej min. po rzucie rożnym dla Widzewa bramkę „samobójczą” dla odmiany dla Tarnovii strzelił Dycjan. Goście dążą do wyrównania. Wołny dla Tarnovii w 36 minucie. Uptas bronil na rzut rożny. Po przeciwnej stronie bramkarz Tarnovii bronil również na kornie. Pod koniec meczu atakuje Widzew, chcąc podwyższyć wynik.

Zawody stały na ogół na niekim poziomie. W Widzewie były gry chaotyczne. W napadzie jedynie Marciniak stanął na wysokości zadania. Cichocki i Fornalczyk mieli jedynie przebiegły dobry gry. Wiernik i Wróbel zawiedli.

Tarnovia najlepsze punkty miała w bramkarzu i napadzie, a ściślej mówiąc w Koperze i Binku. Atak gości szybszy niż Widzewa. Pod bramką grali jednak bardzo nerwowo. Reprezentant Barwiński grał tym razem nonszalancko. Również z winy tego zawodnika pada pierwsza bramka dla Widzewa.

Osobny rozdział należy się p. Kmicimskiemu. Kilkakrotnie przez jego „wtrącanie” się do gry stracił na tym Widzew. Publiczność przeszło 3 tysiące.

Nasza skrzynka pocztowa

Do Redakcji „Głosu Robotniczego” w miejscu

Zarząd oraz Komitet Jubileuszowy Łódzkiego Klubu Sportowego uprzejmie dziękuję Szanownej Redakcji za łaskawe ofiarowanie nagrody dla najlepszych zawodników w zawodach sportowych, jakie odbyły się w czasie od 23—30 maja br. w ramach uroczystości jubileuszowych z okazji 40-lecia istnienia Klubu.

Z poważaniem

Sekretarz Prezes
(podpisz nieczytelne)

Dzisiaj znów zawarczą motory

Dzisiaj o godz. 11-tej odbędą się wyścigi motocyklowe na torze żużlowym. Startują 3 kluby motocyklowe.



LKM Leszno: Olejniczak, Smoczyk, Osiecki i Przybylski — wszyscy na motocyklach Viktoria 350 ccm.

OM TUR Okęcie (Warszawa): Morawski R., Markowski W., Zandrowski E., Skonka J.

Zw. Wł. DKS (Łódź): Krakowiak J., Mucha Z., Ratajczak E., Biernacki M.

Wyścigi zostaną rozegrane systemem punktowym (każdy z każdym) bez względu na literały motocykla.

Ciekawie zapowiada się spotkanie Olejniczaka (który był najwyższym i ustalił rekord toru łódzkiego 2,12 min. na 5 okrążeń na ostatnich wyścigach) z Muchą i Krakowiakiem, którzy są wyznaczeni na spotkanie międzynarodowe pomiędzy Morawską Ostrawą a Pol-

ską Północną w dniu 27 i 29 bm., które odbędą się w Bydgoszczy i Grudziądzu.

Protectorat nad wyścigami w Łodzi objął prezes poseł Aleksander Burski.

Po pierwszym terminie wyścigów o drużynowe mistrzostwo Polski, 9 ligowych klubów posiada następującą ilość punktów:

1. TS Olimpia (Grudziądz)	26 pkt.
2. Polski Klub Mot. (W-wa)	22 "
3. LKM (Leszno)	19 "
4. KM (Rawicz)	18 "
5. KM (Ostrów)	18 "
6. Zw. Wł. DKS (Łódź)	14 "
7. OM TUR Okęcie (W-wa)	12 "
8. SM (Gdańsk)	10 "
9. KS Tramwajarz (Łódź)	9 "

UWAGA MOTOCYKLIŚCI DKS!

W niedzielę zbiórka na boisku DKS- o godzinie 8 rano; nieobecni na zbiórce nie będą mieli prawa wejścia bezpłatnie na wyścigi.

Zarząd Sekcji.

Hallo! Tu liga...

AKS - Polonia (Bytom) 3:2

CHORZÓW. — Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Ligi między AKS (Chorzów) a Polonia (Bytom) zakończyło się po emocjonującej grze zwycięstwem drużyny chorzowskiej w stosunku 3:2 (1:2).

Składy drużyn: AKS — Mrugała, Durniok, Jandula, Gajdzik, Andrzejewski, Wieczorek, Barański, Spodzieja, Cholewa, Muskała, Kulik.

Polonia — Koczabski, Komórkiewicz, Grochowski, Niebyski, Lelonek, Szmil, Tranpisz, Matias, Schmidt, Kulawik, Wiśniewski.

Bramki zdobyli: dla AKS-u — Spodzieja 2, Cholewa 1, dla Polonii — Wiśniewski i Kulawik po 1.

Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył AKS w ostatniej minucie meczu.

Sędziował p. Bukowski z Radomia. Widzów około 12.000.

Dział oficjalny ŁOZB

KOMUNIKAT ZARZĄDU Nr 1

1. Zgodnie z uchwałą Roczno Walnego Zgromadzenia z dnia 22 maja rb. został wybrany zgodnie z par. 31 statutu ŁOZB. Zarząd w składzie następującym: przewodniczący — Stepien Eugeniusz I wiceprzew. — Saganowski Zenon II wiceprzew. — wicepr. Piotrucha Jan sekretarz — Cwiek Zdzisław skarbnik — Baranowski Feliks Wydział Sportowy — Tyl Mieczysław Wydz. Spraw Sędz. — Sieroczek Edm. Kapitan Związkowy — Raciecki Stanisław Wydz. Wyszkol. — mjr Bochenek Henryk gospodarz — Dąbrowski Józef

- kronikarz — Dębski Czesław lekarz Związkowy — dr Moskwa Walenty I radny — Ejme Eugeniusz II radny — Erlichman Benjamin
- 2. Posiedzenia Zarządu odbywać się będą w środy każdego tygodnia o godzinie 19-tej. W ciągu miesiąca: czerwiec, lipca i sierpnia zebrania odbywać się będą co dwa tygodnie.
- 3. We wszelkich sprawach dotyczących naszego Związku służymy radami i wskazówkami w dniach posiedzeń Zarządu, względnie drogą pisemną.

Sekretariat czynny jest codziennie od go-

- dziny, 10-tej rano do 13-tej i od 17-tej do 20-tej, w soboty od godz. 10-tej do 13-tej.
- 4. Sprawne funkcjonowanie Wydziału i Referatów naszego Związku zależy jest od przestrzegania zarządzeń statutowych i regulaminowych przez wszystkie kluby. Wzywamy zarządy poszczególnych sekcji pięściarskich naszego okręgu do przestrzegania obowiązujących przepisów sportowych. W szczególności zwracamy uwagę na konieczność odpowiedniego organizowania zawodów tak mistrzowskich, jak i towarzyskich. W pierwszym rzędzie zapowiadany program musi być bezwzględnie dotrzymany, przy czym w wyjątkowych wypadkach awizowani zawodnicy mogą być zastąpieni przez rezerwowych jedynie po uzyskaniu świadectwa lekarskiego niezdolności do walki. Publiczność winna być powiadomiona o przytoczonych zmianach programów. Zawody muszą rozpoczynać się punktualnie. Opóźnienia będą powodowały kary porządkowe, zgodnie z par. 8 Regulaminu Sportowego.
- 5. Przypomina się rozporządzenie Prezydenta Miasta z dnia 7 maja rb., potwierdzone na Roczny Walny Zgromadzeniu w dniu 22 maja rb., że do każdego biletu wstępu dla dorosłych doliczać należy dopłatę na rzecz budowy hali sportowej w wysokości zł 10. Uzyskane wpływy należy wpłacać do Banku Gospodarstwa Spółdzielczego na konto Komitetu Budowy Hali Sportowej Nr 1225 w terminie przewidzianym na rozliczenie sum podatkowych.
- 6. Prosimy o składanie legitymacji wolnego wstępu, ważnych do dnia 30 kwietnia rb., do przedłużenia. Termin składania ustalono do dnia 30 bm.

ZARZĄD

(—) Cwiek Zdzisław, sekretarz

Z ostatniej chwili

Wyniki ligowe

Wczorajsze spotkania ligowe dały następujące wyniki

POZNAŃ — LEGIA (Warszawa) 5:4 (1:1)

CRACOVIA — Ł. K. S. 6:1 (3:1)

W jutrzejszym numerze „Głosu” podamy bardziej szczegółowe informacje o tych interesujących meczach.

Dzisiejsze imprezy sportowe

LEKKOATLETYKA: Stadion Wimy godz. 9 — dalszy ciąg indywidualnych mistrzostw okręgu w klasie A.

PIŁKA NOŻNA: Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego; godzina 11 — stadion ŁKS-u: ŁKS — Lechia; stadion Zjednoczonych: TUR (Łódź) — PTC; boisko Wimy: Boruta — Widzew. Zawody finałowe drużyn klasy B okręgu łódzkiego: godz. 18 Końskie: Neptun — PKS; boisko Zgierz: Włókniarz — ZZK (Kozłuszki).

ZAWODY KONNE: Na stadionie WKS-u przy Placu 9 Maja o godz. 16-tej odbędą się zawody hipiczne pod patronatem Ministra Obrony Narodowej.

Między innymi udział w wyścigach weźmie szwadron przyboczny Prezydenta R. P. W składzie

dzie tym będą kandydaci do reprezentacji Polski na Igrzyska Bałkańskie.

ZAWODY MOTOCYKLOWE: Stadion WKS przy Placu 9-go Maja, godz. 11-ta — zawody na torze żużlowym o mistrzostwo ligi. Startują zespoły: LKM (Leszno) z Olejniczakiem, Smoczykiem, Osieckim i Przybylskim, OM TUR Okęcie (Warszawa) z Morawskim, Markowskim, Zandrowskim i Skomką oraz DKS z Krakowiakiem, Muchą, Ratajczakiem, Biernackim lub Bonchetem.

ZAWODY PŁYWACKIE: Na pływalni KP Zjednoczone o godz. 11-tej odbędą się eliminacyjne zawody w związku ze zbliżającymi się Igrzyskami Sportowymi Związku Włókniarzy. Eliminacje przeprowadzane będą w konkurencji żeńskiej i męskiej. Startują czołowi pływacy łódzcy.

Co usłyszymy przez radio

7.05 Muzyka popularna. W przerwie: ok. godz. 7.30 odc. powieści J. Galaja pt. „W rodzinie Lebidów”. 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 (Ł) Muzyka z płyt. 9.00 Nabożeństwo z Katowic. 10.18 (Ł) „Spacer po Kallisz”. 11.00 (Ł) Odczyt programu na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia”. 11.15 (Ł) Kwadrans lekkich piosenek (płyty). 11.30 (Ł) Komunikaty. 11.40 (Ł) Muzyka ludowa z płyt. 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — pogadanka Dyr. Okr. P. R. A. Smiejana. 12.04 Poranek Symfoniczny z Bydgoszczy. W przerwie: — Audycja Biura Studiów. 13.30 „Rebus dźwiękowy” — zagadka radiowa. 13.40 Audycja świetlicowa w Bartoszewicach. 14.25 Przejście na cień aud. przyszł. tygod. 14.30 „Balik

gospodarski” — wodewil wg F. Zablockiego. 15.15 Muzyka ludowa. 15.55 „Kwiat paproci” — audycja poetycka. 16.05 Recital fortepianowy St. Szpinalskiego. 16.35 „U Wujcia Kluczyka na pięciolini”. 16.55 Pogadanka PCK. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.15 „Maska Beethovena”. 18.35 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.05 „Nowe książki” — felieton. 20.20 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 20.28 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 20.30 „Jugosławia przemawia do Polski”. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadom. sportowe. 23.20 Program na jutro. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn